http://rcin.org.pl

169

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Dowieść na mię niemogą, abym co komu uprosił: bo się
„za tak u Króla Jegomości Pana mego wdzięcznego i u-
„datnego niemam, anim jest, ani być chcę. Jeden jednak
„na się grzech powiem: woźnicy Króla Jmści, który mię kil-
„kanaście lat wozi i ze mną w dworu zstarzał, a nigdy mię
„nieprzewrócił, uprosiłem wielką wakancyą w żupach, groszy
„20 na tydzień, aby w starości głodem nieumierał. Jeślim
„tém zgrzeszył, proszę odpuszczenia.„

X. Skarga: Na artykuł o Jezuitach odpowiedź, rozdział I.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Do Pana
Ignacego Chodźki.

—

Niewiem czy pamiętacie, zacny Autorze Obrazów Litewskich, żem na wieczorze u Apolinarego Kątskiego, 23 października zeszłego roku, zaciągnął względem Was dług zadedykowania najpierwszej gawędy jaką napiszę. Drobna, lecz malująca całą dobroć Waszego serca, przysługa, jakąście mi uczynili, niewyszła z mej pamięci: lecz czekałem, aż mi się uda wymozolić coś Was godniejszego. Później, okazane przez Was dowody prawdziwej życzliwości – obietnicę

przez żart uczyniona, zamieniły dla mnie w dług święty. Przyjmcież dobrem sercem dedykacyę Starych Wrót, które uważam za jeden z lepszych moich utworów. Dobry mój J. I. Kraszewski przysłał mi album swych pięknych ołówkowych szkiców, a w nim na jednej karcie pochyloną wiejską bramę z podpisem: Poczciwe Stare Wrota. Długo i rzewnie zadumałem się nad tym pełnym prawdy obrazkiem (którego załączam tu drzeworyt); a jakim sposobem przyszedł mi na myśl wiecznej pamięci Skarga, jego woźnica, Jan Kazimierz? jak się z idei wrót wysnuł wątek obecnego poematu: raczy wiedzieć jeden Bóg, który w najniespodziewańszej chwili, z najdalszego przedmiotu wysnowywa w głowach naszych dziwne pasma myśli. Wyraz poczciwe wrota, na wiatr może przez Kraszewskiego rzucony, wywołał całą gawędę historyczną. Niech mu Bóg nagrodzi, jeżeli obecna praca moja na co się przyda powszechności; — niech mu Bóg przebaczy, jeżeli wywołał mierność.

http://rcin.org.pl

Cóżkolwiek bądź, Stare Wrota idą pod prasę ozdobione Waszem imieniem: niepogardzajcie chudobą, a przyjmcie wyznanie mojej czci życzliwej.

(podpisano)

Wł. Syrokomla.

d. 14 Lipca 1856 r.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

1.

Stare Wrota.

I.

W roku zbawienia tysiącznym pięćsetnym
Dziewięćdziesiątym i dziewiątym pono,
Zygmunt, którego trzecim narzeczono,
Panował w Polsce; — czy był królem świetnym?
O czém zamyślał? co czynił? jak żyje?
Czyim dał ucho podszeptom zdradzieckim?
O tém szeroko piszą historyje;
Jeśli chcesz wiedzieć, przeczytaj w Piaseckim.
My się niewdajem w historyczne sprawy:
Bo strach rozbudzić krytyków z Warszawy.
W skromniejszéj mierze trzymając się płota,
Tylko Zygmunta wspomniawszy nawiasem,
Chcę wam opisać staroświeckie wrota

http://rcin.org.pl

Przy starym Dworku pod Litewskim lasem.
Och! dawno chaty zwaliły się ściany,
I las wycięto, zorano na grunta,
I jeszcze większe nastały odmiany
Od owych czasów trzeciego Zygmunta.

II.

Onego czasu zakon Jezusowy
Był panem serca i królewskiej głowy.
Próżno Zamojski zżyma się na sejmie
Pacta conventa że monarcha targa, —
Król Jezuitom serca nie odejmie:
Bo jego serca pilnował Piotr Skarga.
Święty Piotr Skarga! wśród synów Lojoli
Wyrosł, zestarzał — i wierzył w ich cnotę;
Grzmiał z kazalnicy w słowa szczerozłote,
Żył i pracował zakonowi z woli.
W ręce obłudy dał się nieobłudnie,
I w piersiach uczuć niezgłębioną studnię
I męzka ~~głowę~~ wolę i rozumu siły

http://rcin.org.pl

3.

Złożył Piotr Skarga na starszyzny ręce;
Juź posiwiały, już k'ziemi pochyły,
Przechował w duszy wierzenie dziecięce.
Z wesołą twarzą, w pokornej postaci
Kwapił się spełnić swych starszych rozkazy:
W świętych źrzenicach sam niemając skazy,
Niemógł jéj dójrzeć na sercu swych braci.

Czy w Sandomirzu, gdy szlachta zebrana
Na Jezuitów wykrzykuje veto,
Czy trzeba wstydzić błędy Aryana,
Albo się ścierać z uczonym Helwetą,
Czy to rycerstwo na koni się sadowi,
Czy idzie z wojny z bogatym obłowięm,
Czy rokoszanin zagraża Królowi, —
Staje Piotr Skarga z piórem i ze słowem.
On broni świętych tajemnic Ołtarzy,
Zasłania Kościół od błędnej szarańczy,
W bitnych pancerzach odwagę rozżarzy,
W togach senatu szczepi duch poddańczy.

http://rcin.org.pl

Drwi się Skarga – i kędyż go niema,
Gdzie woła Kościół lub ziemia rodzima?

Mąż wielki sercem, potężny w wyrazy,
Niedziw, że został filarem Kościoła,
Że pańskie serce u Zygmunta Wazy
Takiemu czciciu oprzeć się niezdoła.
Gdy go królewskie zawiodą nadzieje,
Kiedy mu serce przepełniają żale,
Czegóż się dziwić, że duszę wyleje
Przed Piotrem Skargą przy Konfesjonale?
Że gdy jak ojciec od swawolnych dziatek
Doznał zniewagi szlachty czy magnata,
Już Zygmunt tęskni do spowiedniczych kratek
Skarżyć się Skardze na ból, co przygniata?
Że kiedy dworskie pochlebstwo owionie,
Gdy mu dworują koronni panowie,
Tęskliwem okiem patrzy ku ambonie?
Bo tam z ust Skargi o prawdzie się dowie.

http://rcin.org.pl

5.

A Skarga kochał Zygmunta trzeciego:
Bo w jego sercu dostrzegał grunt żyzny,
Bo w łzach pokutnych, co mu z oczu biegą,
Widział deszcz hojny dla płowiw ojczyzny.
Może ze strachem, z boleścią ukrytą
Popierał głowę króla słabowitą;
Może zwodniczym blaskiem nieomamion
Znał, jak mu cięży poważańców toga,
I może nieraz modlił się do Boga
O większą siłę dla Zygmunta ramion, —
A znając dobrze, zkąd się krzepkość bierze,
Na drogach Pańskich umacniał go w wierze.
I grunt był żyzny i siewca nie łada,
A czemuż ziarna nie wyrosły Boże?
Ten chyba na to odpowiedzieć może,
Co losy plemion i wieków układa. —

III.

Ledwie bywało dziewiąta godzina
Wydzwoni ranek na zamkowej wieży,

http://rcin.org.pl

Król z brewijarza jutrznię rozpoczyna
(Bo się pilnował kapłańskich pacierzy).
A na pokojach w tronowéj sali
Już się panowie i dworscy zebrali,
I szepcąc cicho przez królewskie zdrowie,
Czekali, rychło dzwonek się odezwie.
Potém dworzanin, który pełnił straże,
Otwiera pańskie komnaty i wrota:
„Królestwo Ichmość zaraz się ukaże,
„Tędy przechodzić będzie do kościoła.”
I wchodzi Zygmunt i obok królowa, —
Chylą się czoła w cześć Królewskiéj Mości;
Lecz Król milczenie uroczyste chowa,
Jeno skinieniem pełnem uprzejmości
Powita dworzan i przez salę kroczy,
K'ziemi spuściwszy swe promienne oczy.
Wtedy i słowa wyszepnąć niemożna:
Bo król rachunek przed spowiedzią czyni.
Wyszedł w krużganek — a ciżba pobożna
Już do zamkowéj tłoczy się świątyni.

http://rcin.org.pl

Wszyscy w milczeniu, a wszyscy po parze:
Senat za królem, a Dworscy po przedzie,
Idą w krużganka kryte korytarze,
Co z zamku prosto do kościoła wiedzie.
Pod baldachimem z bogatej purpury
Ukląknął Zygmunt, lub krzyżem się ściele;
A tam kapelan, albo biskup który,
Czyta mszę świętą, - a w całym kościele
Szmer taki cichy, jak liści osiny,
Kiedy się trzęsą przy świetle księżyca;
Posłyszysz nawet kiedy parsknie świeca,
Lub czyje serce z cierpienia lub winy
Jęknie westchnieniem.

Kiedy msza się czyta,
Czarny cień jakiś przesunął się pomału:
Siwy jak gołąb stary Jezuita
Piotr Skarga zasiadł do konfesjonału.
A kiedy kapłan kreślił znamię krzyża
I Ewangelji odczytał ostatek,

http://rcin.org.pl

Król lub królowa powoli się zbliża,
A Skarga ucho nachyli do kratek.
Króla z kapłanem spowiedź w cztery oczy
Długa i rzewna — widać jak łzy leje!....
Och! tę rozmowę, która z Bogiem toczy,
Gdyby raz jeden podsłuchały dzieje,
Może ich karty brzmiałyby inaczej;
Lecz insze ludzkie — insze sądy Boże!
Kapłan dla skruchy grzesznemu przebaczy;
Ale historja przebaczyć niemoże.

Znowu Msza święta; — wyspowiadan szczerze
Zygmunt Sakrament Przenajświętszy bierze
Z rąk xiędza Skargi — a tak podkrzepiony
Na całodzienne dźwiganie korony,
Do panów radnych przybliża się śmielej,
Na swe dworzany pogląda weselej.
Opuszcza kościół, i święconą wodą
Krzyż na swem czole i na piersiach kładzie;
I znów krużgankiem panowie go wiodą,

http://rcin.org.pl

3.

Gdzie ma przodkować państwa wielkoradzie,
Przyjmować posły ościennych mocarzy,
Lub słuchać sejmu, który szumnie gwarzy.

Tak było codzień — a w każdą niedzielę
Król we świątyni bawił za południe.
Tam się lud mnogi na kolana ściele, —
A ojciec Skarga odzywa się cudnie:
O świętej wierze, o bratniej miłości,
Słowami prawdy i kamień przebodzie,
Panów prowadzi ku braterskiej zgodzie,
Sędziów ku pracy i sprawiedliwości,
W żołnierstwie ducha pobożnego szczepi;
I nieprzestaje powtarzać słów Pana,
Aż pojmą głusi, aż obaczą ślepi,
Aż rzewny naród padnie na kolana.
Wtedy apostoł z promienistą twarzą,
Wesół na sercu, schodzi z kazalnicy.
Panowie tłumnie k'niemu się kojarzą;
Biją mu czołem dworscy urzędnicy;

http://rcin.org.pl

Rycerstwo, jakby na widok hetmana,
Stawa do szyku, aby uczcić xiędza;
Lud go pozdrawia — a bieda i nędza
Ciśnie się przy nim, ściska za kolana.
A siwy starzec zawstydzon jak panna,
Na wszystkie strony skromny pokłon dzieli;
Spieszy do swojej za klauzurą celi,
Kędy go czeka praca nieustanna,
Kędy go czeka swobodne zacisze,
Kędy się modli i swe xięgi pisze.

IV.

Przez lat ~~trzydzieści~~ trzynaście pełniąc służby Boże,
Skarga pracował piórem, sercem, głową;
Ranek miał w zamku, cały dzień w klasztorze,
Chyba że znowu do zamku pozową.
Król, który pragnął, aby starość święta
Na długie lata chowała się krzepko,
Codzień bywało najwierniej pamięta
Aby go dworską odsyłać kolebką.

http://rcin.org.pl

11.

Ale apostoł pełen ducha mocy,
Brzydził się blaskiem wytwornéj karocy,
I tak powiadał: «Do czego te dziwy?
«Królu i Panie Wielce Miłościwy!
«Ścieżka do zamku z klasztoru mi znana,
«Ani daleka, ni błędną mam drogę;
«Staremu rzeźwiéj przechodzić się z rana,
«Więc chodzić pieszo i pragnę i mogę.
«Zbawiciel świata, większy pan niż Skarga,
«A przecięż wierną otoczony rzeszą,
«Po piaskach ludzkich, święte stopy szarga,
«Z miasta do miasta przechodząc się pieszo.»
Ale król na to: «O mój xięże miły!
«W trzydziestu leciech Chrystus nie był stary;
«Ale w te lata, z waścinemi siły,
«Nie porywaj się z Chrystusem do miary!»
Chciał Skarga mówić cóś o świętym Piotrze
Swoim patronie - ale król nie słucha.
A że nastało zimniejsze powietrze,
Nastała w mieście śnieżna zawierucha:

http://rcin.org.pl

Więc wyszukano na króleńskiéj stajnie
Skarbniczek mały, wygodny, niekryty,
Co o godzinie szóstéj jednostajnie
Szedł pod mieszkanie xiędza Jezuity.
Wiózł go co ranka pod świątynię dworną,
A o południu pod fórtę klasztorną.

V.

Od lat trzynastu już odtąd co rano
Ów niepoczesny skarbniczek widziano,
Zielonéj barwy, z koły wysokiemi;
Trząsł się po bruku czy po równéj ziemi.
A stary konik bułany, niewielki,
Cichéj natury, jak właśnie dla xiędza,
Szedł sobie stępo zaprzężon w dyszelki,–
Stary woźnica lejcem go popędza.

7

Woźnica strojny ze złotem błękitno,
Miał pas wzorzysty i kołpaczek rysi;
Policzki jego jeszcze zdrowiem kwitną,

http://rcin.org.pl

13.

A wąs srebrzysty aż do pasa wisi.
Rodem był Litwin - nazwiskiem Szeliga,
Służywał dawniéj na wojskowym żołdzie,
A gdy piątego krzyżyka dościga
Był dojeżdżaczem przy panu Gasztołdzie.
Potém go bieda - na świecie zwyczajnie -
Wypchnęła z Litwy rodzinnego sioła;
Został woźnicą przy królewskiéj stajnie
I xiędza Skargę woził do kościoła.
Xiądz Skarga, wózek i postać woźnicy
I zasłużony koń bułanéj maści,
Zwykli do siebie przez latek trzynaście,
I ludzie do nich zwykli na ulicy.
Gdy rankiem przemknął bywało, przez miasto,
Straganiarze wiedzą, że szósta godzina;
Kiedy wracają, to znaczy dwónasta:
Stary skarbniczek wskazówką jedyna.
Wtedy się cisną i wielcy i mali
Popatrzeć w oczy świętego człowieka.
On czołem bije, on Chrystusa chwali,

http://rcin.org.pl

A ona Dziatwę prowadzi zdaleka,
Bo ma otuchę, że apostoł Boży
Błogosławieństwo na jéj głowę włoży.

VI.

Stary Szeliga był chlubny nielada
Takiego człeka że mu więzić wypada, —
Pozazdroszczono jému tych zaszczytów;
Ale on z dworskich żartując poswarek
Jeździł codziennie, wiernie jak zegarek,
Do Jezuitów i od Jezuitów.
Tak do swéj służby ułożył się zdatnie,
Że woził Skargę jak żaden z czeladzi:
Na jednem miejscu bułanego zatnie,
Na jednem miejscu o kamień zawadzi;
Gdy wraca próżen w południowéj chwili,
Z jednego miejsca przygląda się miastu,
W jednéj gospodzie szklanicę wychyli, —
To był obyczaj już od lat trzynastu.
A gdy wychodzi i ociera wargi

http://rcin.org.pl

Z szumiącej piany piwnej albo miodnej,
Znaczy, że w zamku niéma xiędza Skargi
I że Szeliga cały dzień swobodny. –

VII.

A iż czas ludzi najlepiej odsłania
I łacno poznać gdzie poczciwe lice:
Tedy wzajemny węzeł miłowania
Kojarzył Skargę i jego woźnicę.
Szeliga biedak – tym kluczem najprościej
Serce się Skargi otwarło Szelidze;
Styrał swe lata w wojennej fatydze –
Toć drugie prawo do jego miłości.
Tak na woźnicę miał talent niełada:
Konia niechłoszcze, z przekłęstwem nieftuknie,
Trzy razy tylko o kamień gdzieś stuknie,
W porę zamilczy, w porę coś zagada.
Dla świętych dumań mając cześć i względy
Nigdy się pierwszy ozwać nieodważył;
Lecz zmiarkowawszy, że xiądz by pogwarzył,

http://rcin.org.pl

Ochoczém sercem stanie do gawędy.
Wiedział, co mówić i do jakich osób:
Więc Skarga ucho dawał im ochocze.
O czém gadali? i w jaki to sposób?
Oto wam próbkę rozmowy przytoczę:

VIII.

—« Mróz, miły bracie! czy Waści niechłodno? »
—« Ręce pokrzepły, miłościwy xięże!
« Choć mam opończę ciepłą i wygodną,
« Chłód i przez szubę do kości dosięże.
« Krew już niegrzeje, to i cóż za dziwy?
« Starość nieradość, xięże miłościwy!
« Śmierć w oczy patrzy! »
—« Niepotrzebna trwoga:
« Bliżej do grobu, to bliżej do Boga.
(Odpowie Skarga) « Zresztą, miły bracie,
« Tam w niebie cieplej. »
—« Cieplej, xięże miły,
« Niżby, naprzykład, ot w tej starej chacie,

http://rcin.org.pl

17.

«Co nad jéj okny, wiszą lodu bryły,
«Szybki pobite od wczorajszéj burzy,
«A jak uważam - z pieca się nie kurzy!»
Pokiwał głową, i na chatę blizką
Skierował swoje woźnicze biczysko.
—«A któż tu mieszka?» spytał Skarga rzewnie.
—«Wdowa płatnerza - pomnę ich przed laty:
«Tu miał domostwo, tu stały warsztaty,
«Dogadzał żonie, jak gdyby królewnie.
«Bo było z czego: w Batorowskie czasy
«Pancerze, hełmy, były wielce w modzie;
«Miał ich w sklepiku ogromne zapasy
«Ku prześwietnego rycerstwa wygodzie.
«A był to z dziadów, z pradziadów zbrojownik,
«U nich rzemiosło szło z ojca na syna;
«Bywało pancerz, czy koński naglownik
«Z żelaznéj blachy, jak z wosku wygina!
«Późniéj postarzał, oślepnął i ginie:
«Robota rzadsza, a tu człowiek chory,
«Król miłościwy, panujący ninie,

http://rcin.org.pl

«Już do pancerza nie to, co Batory!
«Zresztą, dziś szlachta bogaciéj się stroi:
«Wzdycha do lekkich Weneckich pancerzy,
«Już jéj domowéj niepokazuj zbroi,
«Radaby błyszczeć jakby święty Jerzy!
«A tu... jak Niemcy do miasta nalazą,
«Tak poczną stawiać nowomodne kramy,
«Sprowadzać Szwedzkie z zamorza żelazo,
«Gdzież my prostacy z nimi się zrównamy?
«Hołat nieborak od doby do doby
«I jego mieszek chorzał na suchoty.
«A tu z kramkami wędrujące Szkoty,
«Dawaj go leczyć od ocznéj choroby!
«I wyleczyli... po trosze... po trosze,
«Zabrali oczy i życie i grosze...
«Została żona — poczciwa starucha
«I troje dziatwy — pacholęta jeszcze...
«Patrz Wasza Miłość: ot i w ręce chucha!
«Nędza nie puści, kogo porwie w kleszcze!
«A tego roku drogi chléb i mięso

http://rcin.org.pl

« I wiązki drzewa za szeląg niedostać:
« Niedziw, że wdowy skurczyła się postać,
« Niedziw, że dzieci od głodu się trzęsą.
« Ojciec kuł ludziom pancerze za młodu,
« Chronił ich piersi od bojowej kuli,
« A dzisiaj, dziatwy ginącej od chłodu
« Nikt nieochroni - nikt nieda koszuli!.»
Tak stary bajał jednego poranka:
Och! bo i jego był los taki samy!
Machnął biczyskiem i zaciął bułanka!
Stuknął o kamień - i wjechał do bramy.
A ojciec Skarga, co zawsze przy sobie
Miał Rzymski stylus i tabliczki z wosku,
Co nieszczęśliwym w utrapienia dobie
Z rychła pomocą spieszył po ojcowsku, -
Zapisał imię nieszczęśliwej wdowy,
Pożegnał starca i ruszył swą drogą;
A już nazajutrz pacholik zamkowy
Zaniósł jej wsparcie - Bóg-że wie od kogo!
A kiedy pełniąc stare obyczaje

http://rcin.org.pl

Krzepił Szeliga w gospodzie swe zdrowie,
Bóg wie, dla czego coś mu się wydaje,
Że i miód słodszy i weselej w głowie.

IX.

Tak często-gęsto niby nieumyślnie
Takieś słóweczko do rozmowy wciśnie;
Wiedział z kim gada i wiedział jak gadać.
Skarga, co ludzi przywyknął spowiadać,
Bywało zręcznie za słówka go chwyta,
Daje woźnicy wygadać się dłużej,
A z jego bajań zawsze się wynurzy
Takaś niedola-gdzieś nędza ukryta.
Skarga dochodził po nitce pajęczej,
Gdzie jaki dłużnik, co go lichwiarz dręczy,
Kogo nękają bezbożni pieniacze,
Lub jakie bole komu serce rania;
Gdzie biedne dziewczę rozpaczliwie płacze
Stojąc nad grzechu straszliwą otchłanią;
Gdzie brat ku bratu oddycha niezgodą,

21.

Gdzie się z sąsiadem poswarki zawiodą,
A żadna powieść niebyła naprożna:
Bo gdzie grosza, tam serca jałmużna
Rzucona zręczną dłonią apostoła,
Rozjaśnia serca, rozpogadza czoła.
Szeliga wszystko wygwarzył otwarcie;
Lecz była hardość w sercu tego dziada:
Kiedy dla innych kołatał o wsparcie,
Nigdy o własnej nędzy niezagada!
Bystra źrenica xiędza kaznodzieje
Rychło się wpiła w skrytą pierś Litwina;—
Niby nieznacznie pytać go poczyna,
O dom rodzinny, o dawne koleje:
Jak to z Gasztołdem było się wiedzie?
Co go ze służby pancernej wypędło?
Czemu szlacheckie zaniechawszy godło
Został stajennym? i tak mu się wiedzie?
Czy na swą Litwę wrócić kiedy życzy?
Czy jakich krewnych i przyjaciół niema?
Z czego żyć będzie, kiedy lejc woźniczy

Twż się w zgrzybiałych rękach nie utrzyma? —
Gdyby go pytał głosem jałmużnika,
W politowania smutnego sposobie,
Pewnieby Litwin zaciął się sam w sobie:
Bo on dla żalów piersi nieodmyka,
Cierpi, gdy nędzę wyspowiadać musi,
Chlebem jałmużny pewnie się zakrztusi.
Ale badany z wienacka, a zdatnie,
Niby gawędząc o deszczu i suszy,
Stary Szeliga wpadł w xiężowskie matnie,
Wysączył przed nim każdą kroplę duszy.
I kapłan przeznał Litwina odludka
Od pacholęcia, od pieluch bez mała.
Powieść to była i prosta i krótka
A jednak skargę tężkę wywołała.

X.

Ojciec Szeligi był szlachcic ubogi,
Mieszkał pod Wilnem na Litwie głębokiej;
Miał włókę gruntu i lasu trzy włoki,

http://rcin.org.pl

23.

Orał, polował i rąbał się z wrogi.
A jak wiadomo — w Jagiellońskie lata
Mniej było szlachty na żołdzie magnata;
Czy sejm, czy sejmik, czy rycerskie koło,
Szlachta chowała zbożne obyczaje,
I częściej panom stawi harde czoło,
Niżli im swoje sumienie przedaje.
Bywało wtedy u szlachty i braciéj
Uboższéj w domach, lecz w sercach bogaciéj:
Swoboda była nie słowem, lecz factem,
Bo jéj strzeżono trzeźwo, nie po pijanu.
Jeśli kto ziemię trzymał za kontraktem,
To jeno groszem opłacał się panu;
Wypłacał czynsze po niedrogiéj cenie
Na święty Marcin lub na święty Jerzy;
Lecz miał swobodne ramię i sumienie,
Bo to oboje do kraju należy.
Rzadko kto służył w nadwornéj chorągwi
U kasztelana albo wojewody;
Doma syciono i piwa i miody

http://rcin.org.pl

Niezaglądając do magnackiej stagwi.
Ojciec Szeligi ręką pracowitą
Karczował łasy i zasiewał żyto;
Miał swoje stada i po lasach barcie,
Miał pobożności i cnót w sercu wiele;
Pościł w sobotę, chmielił się w niedzielę,
I świętą prawdę ciął ludziom otwarcie.
Łacińskich nauk niezaszczepiał w synie:
Bo tylko credo umiał po łacinie;
Lecz za to grzmotnąć niedźwiedzia z półhaka,
Lub kosić trawę na zielonej błoni,
Karczować pole, lub dosiadać koni,
Dzielnie wyuczył swego jedynaka.
A kiedy wojna nadeszła z Wołoszą,
To na nią syna wyprawił sowito,
Kazał stać murem za Rzeczpospolitą,
Miecz mu do boku przypasał z rozkoszą; —
I dusza ojca była wielce rada,
Że stary pancerz k'piersiom mu przypada.
Złożon do boju nasz młody Szeliga

http://rcin.org.pl

Z radością oręż rodzicielski dźwiga.—
Z pod Obertyna, gdzie zwojał się żwawo,
Powrócił zdrowy i okryty sławą;
Ale krom sławy nic więcej nie dopnie:
Bo łupów niebrał, na zyski niepatrzy;
Hetman rozdawał zaszczyty i stopnie,
Ale tam rękę przeciągał bogatszy,
A za bogatszym, jak obyczaj każe,
Byli rotmistrze i regimentarze.—
O tamtych czynach dobra pamięć chowa
I. Król i hetman i karta dziejowa.
A jego pracom któż uczynił zadość?
Własne sumienie — i ojcowska radość.
Dosyć mu było: zwycięzca Wołoszy
Znów orze ziemię i niedźwiedzie płoszy;
A gdy pan Gasztołd wyprawił obławę,
Tak zręcznie dzika na oszczep przebodzie,
Że przypadł k'sercu panu wojewodzie
I już porzucił gospodarską sprawę.
Sądząc, że czegoś dosłuży się może,

Został myśliwym w Gerazowskim dworze.
Ojciec był nierad téj jego dworszczyźnie:
« Lepiéj-byś poszedł Wołochom w niewolę!
« Na jasnych dworach chcesz dopędzać dolę,
« A tu się dola swojskowa wyśliźnie.
« Czy ci nie miła domowa zagroda?
« Czy mało chleba? czy może zła woda?
« Czy tu złe knieje? czy tu złe nadzieje
« Nad twoją strzechą słomianą i starą?
« Patrz, jak się niebo dobrotliwie śmieje,
« Mierzyć ci hojną obiecuje miarą!
« A tam na dworach, gdzie chętka cię wzywa,
« Zyski niepewne, strata niewątpliwa:
« Bo strata czasu na służebnym chlebie,
« Dla B o g a, kraju, dla samego siebie.
« Tam twoja wola, nie twoją się stanie;
« Tam zaprzedałeś twój sen i czuwanie;
« Tam każde słowo musisz mieć na wodzy,—
« Wiesz, jak bogatym hołdują ubodzy?
« Służąc w ich barwie, niedopuszczaj Boże,

„Nawet myśl twoja zaprzedać się może!
„Boś ty najemnik – i Bóg wie, za kogo
„Nieść twoję głowę rozkazać ci mogą!
„Niejedź, mój synu! lub jeśli ci mile,
„Idź w dworską służbę – ja nieblogosławię:
„Bo wiem, że do nas powrócisz za chwilę;
„Może powołan ku godniejszej sprawie.”

Nieblogosławił – a młody Szeliga
Jechał do dworu, i już barwę dźwiga,
Hasa po kniejach jak dojeżdżacz lichy....
Poszedł swą drogą: bo w niebiesiech pono
Nad głową szlachty, za grzechy jej pychy,
Już służebnictwa klątwę wyrzeczono!

Ojciec umierał i przyzywał syna;
Syn niemógł przybyć po błogosławieństwo:
Bo była zręczność popisu jedyna,
Obława sławna – Całe wielkie xięztwo,
Wszystko co żyje, na wyścigi bieży,

http://rcin.org.pl

Polować z królem do puszcz Białowieży,
Sądził Szeliga w zamyśleniu płonnem,
Że król, gdy zręczność łowiecką obaczy,
Weźmie go k'sobie i mianować raczy
Łowczym nadwornym, a potem koronnym;
A wtedy żywot rozpocznie szczęśliwszy,
I pana ojca przekona co umie...
Lecz król młodzieńca ani widział w tłumie,
A ojciec umarł niepobłogosławiwszy.

Odtąd dworszczyzny burzliwym odmętem
Płynął Szeliga przykuty do łodzi.
Już ani pytaj, jak mu się powodzi:
Bo krzyż ojcowski swoim promieniem świętym
Już się nad głową jego nie mignął,
Dróg nieświeca błędnego żywota...
Przez nieuwagę popsował raz sieci,
Że wilk ścigany z ostępu wyskoczy,
Pan się rozgniewał, i groźno zaleci
Aby mu więcej niestawał na oczy.

http://rcin.org.pl

28.

Wypchnięty z dworu, nie postał już doma:
Bo się płochości sam przed sobą sroma.
Obliczył grosze — kwota ich zbyt mała;
Ubiegłe lata obrzucił oczyma —
Większa połowa marnie się styrała;
Obliczył zdrowie — to jeszcze się trzyma:
Więc dalej na świat poszedł zbierać plony
Po inszych dworach Litwy i Korony.

W dworach Kieżgajłów, Kiszków, Chlebowiczy,
Tyrał swe zdrowie, wodząc pańskie psiarnie.
Chciał doznać w życiu rodzinnych słodyczy.
Pojął małżonkę — wnet nędza ogarnie.
A kiedy insi zbierali wawrzyny,
Z królem Batorym na Inflanckiej wojnie,
On na niedźwiedzia ostrzył rohatyny,
Lub w pańskich waśniach walczył niedostojnie,
Gniotła go nędza: więc byle zapłacą,
Nadstawiał ramię Bóg wie gdzie i za co!

Wziął ranę w czoło – mię gdzieś przy fortecy,
Lecz służąc siwiadkiem w sądowych kratek;
Niedźwiedź na łowach szarpnął go przez plecy
I wyrwał zdrowia krzepkiego ostatek:
A więc w Krakowie we szpitalu leży:
Żona bez chleba – on sam bez odzieży.
A syn, którego Niebo mu przysłało,
Rosnął bez nauk jak istota prosta,
Nie mógł ojcowską poszczycić się chwałą,
Coby go kiedyś między ludzi wwiodła.
Cierpiał Szeliga – lecz się nie użalał:
Ponad swą strzechę wolał zamki cudze, –
Po tyloletniej na dworach usłudze
Czuł, że sam winien idąc do szpitala.

Szczęściem, Bobola, wielki podkomorzy,
Ojciec miłosierny, polubieniec króla,
Zwiedzając domy, gdzie jęczeli chorzy,
Nad jego losem rzewnie się rozczulał.
Niepiśmiennemu, jak strzelec zwyczajnie,

http://rcin.org.pl

Co niemiał zdrowia, co już był niemłody,
Jakież się mogły nastręczyć zawody?
Wzięto Szeligę do królewskiej stajnie.
Zapłakał zrazu mając barwę nosić;
Lecz gwoli żony i dziecka potrzebie
Zaparł się herbu i samego siebie. –
I tak niedoli doświadczył już dosyć:
Nowy chleb jego – zwyczajnie woźnicy,
Choć to u króla – lecz zawsze sromota;
Wśród upokrzeń, wśród ciągłych goryczy,
Boleść na sercu, chociaż barwa złota.
Ale ta świetność i hańba rzemiosła
Przez lat trzynaście do serca już wrosła.
Tylko gdy skarga k'wyznaniu zachęca
I tracił serca bolejącą strunę,
Szeliga ryknął płaczem potępieńca:
«Czyż ja tu kości do grobu usunę?
«Jak niegdyś szlachcic – czyż Bóg mi przeznacza
«Włożyć do trumny mój bicz poganiacza?
«Och! gdyby nieco grosza ku potrzebie,

«Znów-by woźnica wskrzesnął na szlachcica,
«Szedłbym na Litwę o żebranym chlebie,—
«Tambym przebłagał mogiłę rodzica,
«Wykupił dworek, com stracił z mej winy,
«I zakopany w ustroniu dalekiém,
«Kształciłbym syna pomiędzy Litwiny,
»I tambym umarł niezależnym człekiem!
«Dajcie mi, księże, lekarstwo na ranę!
«Zedrzyjcie ze mnie złocistą sukmanę!
»Gdy znosić nędzę—niech tam znoszę nędzę!
«Niechaj odżyję przed zawarciem powiek!
«Z pługiem rolniczym i w szarej siermiędze
«Karczując grunta—przypomnę, żem człowiek!

XI.

Takiemi słowy dzieje swojej zguby
Gwarzył Szeliga jadąc z Częstochowy,
Kędy składano uroczyste śluby,
Za powrót króla szczęśliwy i zdrowy.
Bo powróciwszy ze Szweckiej stolicy,

http://rcin.org.pl

33.

Przetrwawszy morskie i wojenne burze,
Zygmunt uczynił ślub Bogarodzicy,
Uczcić jéj święty tron na Jasnéj-Górze.
Skarga, towarzysz nierozdzielny króla,
Jeździł go przywieść przed Pańskie ołtarze,
I rzewną mową słuchaczów rozczula,
Oddając wota, jak ślub święty każe.

Wzruszon wśród powieścią rzewliwą
W głębi swéj duszy rozmyślał człek Boży:
Trzeba z pomocą pośpieszyć się żywo;
Ale podarek starca upokorzy.
Tu niestosownie jałmużna się poda,
Kędy za pracę należy nagroda.
W Polsce są grosze na takie potrzeby,
Dla sił steranych jest opieka prawa;
A po starostwach zasłużone chleby
Król szczodrobliwie swéj szlachcie rozdawa.
Wprawdzie, na przekór zasłużeńszéj braci
Biorą starostwa młodzieńcy-magnaci;

http://rcin.org.pl

Ale z nich słusznie należy coś starszym:
Szeliga walczył w swoje młode lata,
Potém wiek ścrał przy dworze monarszym,
Niechże spokojnie życie dokołata.
Przecież starostwa niemożna dlań prosić;
Lecz niechaj z głodu nieginą biedacy,
A kilka groszy dożywotniéj płacy
Będzie dlań dosyć – i aż nadto dosyć.
Zapomożony, a wdzięczen królowi,
Niech rzuci służbę, gdzie nędza uciska,
Niechaj na Litwie dom przodków odnowi,
Niech utraconą dostojność odzyska.
Tu sprawiedliwość z miłosierdziem w parze –
Trzeba dopomódz, bo sumienie każe.

Tak pomyślawszy, w upatrzonéj chwili
Skarga odważnie stawił się przed tronem,
I serce króla tak rzewnie rozkwili,
Że pożądanym ucieszył się plonem.
Król zdzierżał słowo: bo nazajutrz rano,

http://rcin.org.pl

Iwi mieli mandat Bocheńcy żupnicy,
Aby Szelidze, dworskiemu woźnicy,
Dwadzieści groszy w tydzień wypłacano.
Ów dar Szeliga przyjął najszczęśliwszy,
I nic dziwnego; bo kwota niemała,
Bo na dzisiejszą wartość policzywszy
Toć trzysta złotych do roku wypada.

A choć się Skarga nieprzyznał otwarcie,
Że on wyprosił pożądane wsparcie,
Jednak Szeliga wpadł na domysł skory,
Komu był winien swe dworskie fawory.
Naszedł dziękować: bo do swego czynu
Wiedział, że Skarga nieprzyzna się za nic;
Ale swą wdzięczność bez końca, bez granic
Przekazał żonie i zaszczepił w synu.
I wszyscy troje, następnej niedzieli,
Wiedząc, zkąd przyszła niebieska opieka,
Szli do spowiedzi i krzyżem leżeli,
Modląc się z płaczem za dobrego człeka.

http://rcin.org.pl

A gdy Szelidze tży pobożne biegą,
Jednym był tylko szkrupułem dotknięty:
Że to grzech może modlić się za niego,
Bo ojciec Skarga już za życia święty.

XII.

A z barwy dworskiej gdy się raz wyłuszczy,
Gdy ze służalca przekształcił się człeka,
Poszedł Szeliga, gdzie Litwa daleka,
Gdzie dworek ojców pustoszał na puszczy.
Niełatwe tutaj czekały nań sprawy;
Lecz go wzmacniały szlachetne pochopy:
Grunta rodzinne wykupił z zastawy,
Sam zwalił w lesie berwion cztery kopy,
Zwiózł je do domu – a coraz to żwawszy
Sam ociosywał kłody ku budowie,
A dobrych ludzi na pomoc przyzwawszy,
Począł odnawiać ojczyste pustkowie.
Tak, kiedy bocian z wędrówki powraca,
Ledwie powitał olszynę rodzinną,

Zaraz go czeka i nie lekka praca
Naprawiać gniazdo uszkodzone zimą.
Tak i Szeliga, dworów wychowanek
Razem z bocianem krzątać się zwykł;
A póki bocian odleciał w jesieni,
Dworek Szeligi już stawał jak wianek.
Pod ciemnym lasem, z wysokiego wzgórka,
Domek podnosił swe łamane szczyty,
Ciosany z jodły a słomą poszyty,
Otoczon gęstym parkanem podwórka.
Z polnych kamieni, naprzeciw mieszkania,
Zmurował lamus z dwóch piąter jak wieżę;
Chorągiew z herbem jego dachu strzeże,
A kilka brzózek cudnie go osłania.
Zdobiły chatę: ogródek wzorzysty,
Przyzba i ganek i kominy z cegły,
A stara jabłoń i klon gałęzisty
Swoim cieniem pół dworka zaległy.
Wjazd stanowiły staroświeckie wrota,
O dwójgu słupach z fortką i przełazem,

http://rcin.org.pl

Z dachem ze słomy, okute żelazem, —
Zajechać do nich aż brała ochota.
Bo dziwna sztuka u Litewskich cieśli
Że nasza brama zawidy gościa złowi,
Kogo bogowie pod wrota przynieśli
Tych jak magnesem ciągną ku dworkowi.
Wiejskiego cieśli zaklęta siekiera
Takim je wdzięcznym uśmiechem ubiera,
Myśl gospodarza tak wyżłabia zdradnie,
Że brama krzepko na rygle zabita,
Ledwie podjeżdżasz - sama się rozpadnie,
Radośnym skrzypem przybyłego wita.
Zkąd takie cuda? czy to z duszy szczeréj
Co rada gościom przychylić niebiosa?
Lub czarodziejstwo ciesielskiéj siekiery
Takieś nad bramą zaklęcie wyciosa?
Trudno odgadnąć - to tylko wiadomo,
Że w jednéj Litwie stawią takie wrota,
Z czubiastym daszkiem, uplecionym słomą,
Na którym świeci uśmiech i szczerota,

http://rcin.org.pl

Co w dzień i co w nocy, wśród lata i zimy
Zdają się mówić: „serdecznie prosimy!”

XIII.

Szeliga wrócon do swojego świata
Uprzejmem serce z sąsiady się brata;
Jako myśliwy i rolnik z rzemiosła
Oszczep i sochę piłkował naprzemian.
Spraszał do siebie niutościwych ziemian.
A gęsta trawa nigdy nie wyrosła
Pod jego wrotę; - jak ziemianin prawy
Miłe z sąsiady prowadził zabawy;
W równym ogródku, pod ciemnemi klony
Zasiadał z gośćmi na dębowej kłodzie,
I miód pienisty w sklepie ochłodzony
Lał w sporą czarę, - szły żarty przy miodzie,
A czasem rzewne i poważne słowa,
Albo piosenka jakaś obozowa,
Śmieszna choć czasem nie zbyt świątobliwa,
Tak stary nałóg z ust mu się wyrywa.

http://rcin.org.pl

Takich piosnek nauczył się sporo
Przez swe żołnierskie i dworskie tułactwa;
Lecz myśli święte zawżdy górę biorą:
Był sodalisem Jezuitów bractwa,
Zwykle w niedzielę lub w dzień jakim świętym
Nosił baldachim po nad Sakramentem.
Sługiwał do mszy, wiódł xiędza pod rękę,
Niósł na asperges kropielnicę z wodą,
A Matce Bożej śpiewając piosenkę,
Ora pro nobis grzmiał piersią tak młodą,
Że trudno zgadnąć, czy to człek ten samy,
Co w barwie dworskiej z chmurnemi oczyma,
Pomożąc Skargę, u zamkowej bramy
Ledwie bywało lejc w rękach utrzyma.
Bo to powietrze rodowitej knieci
Wzmocniło piersi jak zbawcza oliwa,
A myśl otuchy i lepszej nadziei
Otarła z czoła zmarszczkę kłopotliwą.
Wąs długi, siwy, co na piersi spadał,
Wzniósł się do góry junacko a młodo;

Błękitne oczy iskrą się pogodą,
Czerstwe policzki kraśnieją u dziada.

Każdego roku jeździł do Warszawy
Odebrać grosze, co miał z łaski króla;
A błogosławiąc kęs chleba łaskawy,
Ubogich wspiera, sieroty przytula;
Swojego rodu zapewniając dolę
Wykształcał syna w Jezuickiej szkole;
I resztę chleba, co urodzi niwa,
Z dobrymi ludźmi wesoło spożywa.
A kiedy czasem zawieja czy słota,
I nikt nie przyjdzie osłodzić mu życie,
On tęskniem okiem spoglądał na wrota,
Jakby ich błagał o gości przybycie.

XIV.

Tak, żyjąc z ludźmi albo czyniąc modły
Starzec lat kilka doma gospodarzył,
Kiedy mu gościa Niebiosa przywiodły,

http://rcin.org.pl

O którym nawet i we śnie niemarzył.
Był-to xiądz Skarga - dla zakonnej sprawy
Jadący tędy do Wilna z Warszawy.
Przypomniał sobie woźnicę Litwina,
Rozpytał o nim u ludzi w podróży,
I, co dobremu sercu nie nowina,
Przyszedł obaczyć jak mu szczęście służy.
Wesołem hasłem w szlacheckiej chudobie
Skrzypnęły wrota kiedy je otworzy.
Szeliga szczęśliw, niewierzył sam sobie
Że jego chatę nawiedza Mąż Boży.

XV.

Wyrocznia króla a Polski ozdoba,
Filar potężnej Jezuitów rzeszy,
Skarga serdecznie z Szeligą się cieszy,
W szlacheckim domku snadź wielce spodoba,
Święty-ż był wieczór i pełen radości
Z dawnym woźnicą co przepędził społem!
A gdy wieczerzać siadł za jego stołem,

http://rcin.org.pl

43.

Niech mu Kasztelan Krakowski zazdrości!
Bo się senator żaden nie-poszczyci,
Że kiedy Skargę przyjmował w gościnie,
By święte usta umoczył w węgrzynie,
Choć go prosili męże znakomici.
A tu bez prośby bez żadnéj odmowy,
Przy plastrze miodu i przy misie mléka,
Nie upokorzył biednego człowieka,
Wypił z nim miodu puharek cynowy.
A po wieczerzy, kiedy się krzątano
Zasłać mu łoże jak najmiękciej zda się,
Pod siwą głową on sam posłał dla się
Ostre i twarde z błót Litewskich siano.
Wszystkich domowych pobłogosławiwszy,
Klęknął gdzie zimna ceglana podłoga,
W gorących modłach błogosławił Boga,
Że dzisiaj zesłał dzień mu najszczęśliwszy.
Za ciernie życia, co musim przenosić,
Za ból codzienny, co nam serce targa,
Jednéj nagrody byłoby już dosyć:

http://rcin.org.pl

Przyśnić sen taki, jak miał ojciec Skarga.
Bo okiem duszy musiał widzieć żywo
Boztwo promienne, a ludzkość szczęśliwą,
A najszczęśliwszy - to stary Szeliga;
A on sam klęczy przed Niebiosów progiem,
Prawicą w piersi bije się przed B o g i e m,
Lewicą ludzi z podołu podźwiga.
Takie sny święte wolne od zakały
Nad głową Skargi ulatać musiały.

XVI.

Nazajutrz, ledwie do świtu się bierze,
Już ojciec Skarga z brewijarzem w dłoni
Klęczy pod cieniem klonu i jabłoni
I cichym głosem odmawia pacierze.
Godzi się wierzyć, że Niebo poruszy
Ten jego pacierz pokorny a święty:
Bo człowiek B o ż y, mąż potężnej duszy,
Nietylko własnem zbawieniem zajęty:
Tam burza miota Chrystusa Kościołem,

http://rcin.org.pl

Tam jego Zakon szkalują potwarce,
Król z senatorskiém i rycerskiém kołem
W ciągłéj niezgodzie w ustawnéj poswarce.
Jest na czém płakać, jest modlić się o co,
Skarga pojmuje czego Polsce trzeba.
Modli się rzewnie, aby Pan Bóg z nieba
Ku Kościołowi pośpieszył z pomocą,
Ażeby króla uzbroił wytrwaniem,
Stan senatorski dobréj rady tchnieniem,
Rycerską ~~szla~~ szlachtę zgodném przywiązaniem,
Pobożném sercem i bitném ramieniem;
I Panu Bogu w opiekę oddaje
Ubogich kmieci, którym tu najgorzéj;
Wszystkie Koronne i Litewskie kraje
Serdecznie stawi przed Majestat Boży.
Płyną godziny, a Skarga niebaczy,
W modłach zapomniał swéj ziemskiéj istoty.
Już się przez klonu gałęziste sploty
Słoneczna siatka na trawie majaczy;
Już do obory, chroniąc się gorąca,

http://rcin.org.pl

Z rosistej paszy powracają trzody;
Już i Szeliga, strzelec siwobrody,
W leśnym przesmyku ubiwszy zająca,
Wsparty na strzelbę u płotu, zdaleka,
Na koniec modłów niecierpliwie czeka.

XVII.

Skończone modły-. xiądz Skarga wychodzi,
Pozdrowił starca przed chałupami drzwiami.
Szeliga, widząc, że jego Dobrodziej
Już niezajęty modłą ni myślami,
Przystąpił k'niemu, ścisnął za kolana,
Sędziwą głowę nachylił ku ziemi;
I namaszczoną prawicę kapłana
Zaczął całować usty życzliwemi.
Cały pokraśniał, jakby się zdawało,
Że jakiej prośby hamuje porywy;
Nareszcie oczy podniósłszy nieśmiało
Rzecze do niego:

http://rcin.org.pl

47.

— „Ojcze miłościwy!
„Wiém, komum winien dzięKować po Bogu
„Za dobry byt mój, za dzisiejsze życie:
„Wyście biedaka dźwignęli z barłogu,
„Dzisiaj mię w dobrym dostatku baczycie.
„Król miłościwy, z waszéj snadź namowy,
„Dożmiertnéj płacy przysłał mi nadanie:
„Więc odkupiłem dworek pradziadowy,
„Mam chléb i zdrowie, las i polowanie;
„Mam przywrócone szlacheckie nazwisko,
„Dobrych sąsiadów i kościół tak blizko!
„Czegoż chcieć więcéj? tu od pierwszéj chwili
„Odżyły domu mego fundamenta;
„Wyście mnie pewno pobłogosławili,
„A wasza ręka — już ja wiém, że święta!
„Przez was my tułaj szczęśliwi a zdrowi,
„Więc nieodmówcie jeszcze jednéj części:
„Pobłogosławcież mojemu rodowi:
„Mój syn niedawno skończył lat dwadzieści,
„Już odbył szkołę xięży Jezuitów,

„Zkąd mu się nieco łaciny przyniosło;
„Doma nie dojdzie wysokich zaszczytów,
„Niech idzie sprawiać rycerskie rzemiosło,
„Już dziś szablica ręki nie skaleczy,
„A strzela celno, a oszczepem władnie;
„Niechaj tych darów używa przykładnie,
„By kiedyś służyć Pospolitéj rzeczy.
„Tutaj na Litwie Oświecone xiążę
„Krzysztof Radziwił, wileński wojewoda,
„Zbiera chorągiew, — bieży szlachta młoda,
„Niech i mój chłopak z drugiemi się wiąże.
„Już mu kupiłem karacenę nową
„Kopiję lekką a składną do ręki,
„Rumak szlachecki z domowéj stajenki
„Lecz pewnéj cnoty — wszystko już gotowo.
„Jutro młodzieniec miał wyjechać w drogę,
„Gdy szczęsne losy was przyprowadziły:
„Więc przeżegnajcie, dajcie mu przestrogę
„Przyjmijcie spowiedź, dobroczyńco miły!
„A jeśli żądań nie będzie za wiele,

http://rcin.org.pl

„To jeszcze prośba... dzisiejszego rana
„Poblogosławcie miecz jego w kościele,
„Połóżcie ręce na czoło młodziana;
„A już ja wierzę w głębi mego ducha,
„Że stąd mu przyjdzie fortunna otucha.

XVIII.

Skarga wysłuchał, podumał i rzecze:
—„Człowiek uradza, Bóg wyrok stanowi!
„Zkądże nam przyszło pobożny człowiecze,
„Oddawać syna xiążęciu Krzysztofowi?
„Wszak to Dyssydent! na Birżańskim dworze
„Z wiary praojców stroją sobie żarty:
„Młodzian wszystkiego nasłuchać się może,
„I będzie z łona Kościoła wydarty.
„Niewodź tam syna!”
—„Już o tem myślałem;
(Rzecze Szeliga) - lecz młodzieńcze łono,
„Choć silnie kipi rycerskim zapałem,
„Ale i wiarę dobrze mu wpojono.

http://rcin.org.pl

„Przysiągł na Boga, na Najświętszą Matkę,
„Na swych rodziców, na zbawienie duszy,
„Że się w nowotną nie uwikła siatkę,
„Że wiary ojców nigdy nie naruszy.
„Znam jego serce — i śmiało wam rzeczę,
„Że on co przyrzekł to dotrzyma szczerze!"
Skarga pomyślał: — „Tyż wierzę wam wierzę,
„Nie tyle w głowę co w serce młodzieńce.
„Lecz, mój Szeligo! wszak wiedzieć musicie,
„Że wojewoda Wileński, Radziwiłł,
„Dawno do króla jakąś niechęć żywił,
„Może i teraz zamyśla co skrycie.
„A pewno starcze, widziałbyś to nierad,
„By twój potomek (uchowaj go Chryste!)
„Wystąpił zbrojno jako konfederat,
„Zabijać braci, darć prawa ojczyste,
„A gdy się ciżba swawolna rozhula,
„Za grosz magnacki targnąć się na króla!"
Aż drgnął Szeliga, podumał, zapłakał,
I z cicha jęknął: — „Toż cóż, że my prości?

http://rcin.org.pl

„Za cóż, mój Ojcze, rzucasz taki zakał
„Na dom doznanej krajowi wierności?
„Jeżeli chłopca podły grosz spokusi,
„Jeśli sumienie odstąpi wyrodka,
„To o tém przecię zapamiętać musi,
„Że go ojcowskie przekleństwo tu spotka,
„Że chleb, na którym rozwijał swe siły,
„Trochę nauki, co ma ku ozdobie,
„I zdrowie ojca, co stał u mogiły,
„To wszystko winien królowi i tobie –
„Tobie mój ojcze!.. ach! czyżem ja po to
„Uczył go imie błogosławić Skargi,
„By mój potomek, okryty sromotą,
„W imie magnata miał z królem zatargi!
„Ty kochasz króla – a my szlachta stara,
„My się przewrótna nieskażnie przemianie:
„Ojcze mój! ojcze! twój król, twoja wiara
„Na wieki wieków naszemi zostaną!”
Skarga rozrzewnion prawicę mu poda
I z dobrotliwym uśmiechem zawoła:

http://rcin.org.pl

—„Kusisz mię, starcze, o zgoda już zgoda!
„Poczciwi ludzie jedźmy do kościoła!"

XIX.

Jak słowo mówić, gotowa kolaska;
Dwa się cisawe rumaki wyścigą;
Krakowskie czasy przypominał Szeliga,
Siedzi na koźle i z biczyska trzaska.
Starego Skargę, że czcią jak należy,
Młody Szeliga wsadza do kolaski;
Raz pierwszy błyska w rycerskiej odzieży,
Ma zbroję, pancerz, przyłbicę, przepaski;
Tylko rycerzem zwać się nie ma prawa,
Bo mu przy boku miecza niedostawa.
Wsiadł na rumaka, co parskał na stronie,
Ze strzałką na łbie, z jedną białą nogą;
Starzec zacmoknął, zaświsnął na konie,
I wóz wyruszył wywijaną drogą;
A za kolaską, gdzie siedzieli starce,
Leciał młodzieniec, wywijając harce.

http://rcin.org.pl

Stary woźnica, jak za dawnéj chwili,
Coś sobie dumał popuściwszy wodze,
Stuknął trzy razy o kamień na drodze,
I pod kościelną dzwonicę przybyli.

Pleban już wiedział jacy goście lecą,
I kazał kościół oświetlić wspaniale.
Skarga wszedł, klęknął, pomodlił się nieco,
A potém zasiadł w konfessyonale,
Młody Szeliga zabrzęknął wesoło
Strojem żelaznym, z którym tak mu pięknie,
Przyłbiczny wisyr uchylił na czoło
I przed kratkami pokuty uklęknie,
I drobne grzechy młodzieńczego ducha
Spowiednikowi wyszeptał do ucha.

XX.

Grzechów niewiele w młodocianéj duszy,
A spowiedź święta trwa na jedną chwilę:
Bo tyle przestróg, bo rad było tyle,

http://rcin.org.pl

Nim w drogę życia szczęśliwie wyruszy.
Starzec i kapłan, dobrze dróg tych świadom,
W młodym wędrowcu dobre chęci budzi,
Aby się pilno przypatrywał śladom
Chrobrych i mądrych i cnotliwych ludzi.
A znając Skargę, można rzec śmiele,
Że w tej spowiedzi była treść obfita,
O wierze ojców, o Pańskim Kościele,
Król był na placu i Rzeczpospolita.
Czy pięknie mówił? tego nikt nie zgadnie:
Bo rzecz spowiedzi – tajemnica Boża...
Spłakany młodzian płoni się, to blednie,
Gdy od pokuty odchodził podnóża. –

XXI.

Kościelny dzwonnik cztery świeczki pali,
Skarga wziął ornat – i wyszła msza święta;
A Szeligowie, jakby dwaj chłopięta,
Starzec i młodzian w komże się ubrali,
W ofierze Pańskiej świadomi posługi,

http://rcin.org.pl

Jeden do mszału, a do dzwonka drugi.
Stary Szeliga, wnet po Agnus Dei,
Uderzył w dzwonek i świeczkę rozżarza,
Zmówił psalm wiary, miłości, nadziei.
Młody Szeliga klęknął u ołtarza;
A ojciec Skarga jak Opatrzność święta
Czule przeżegnał głowę penitenta
A gdy lud wszystek uklęknął przykładnie,
W usta młodziana Chleb Żywota kładnie.

XXII.

Wkrótce ofiara skończyła się krwawa,
A kapłan święte zrzuciwszy ornaty,
W komży i stule przed ołtarzem stawa,
Skinieniem woła młodzieńca przed kraty.
Młody Szeliga u balasek klęka;
Skarga poświęcił jego miecz stalowy,
A gdy podawał, zadrżała mu ręka.
I tak rzewnemi przemówił doń słowy:
„Synu! w żołnierstwie najpierwsza otucha,

http://rcin.org.pl

„Pancerzem wiary gdy umocnisz ducha.
„Siła złych rzeczy jest w sercu człowieczem,
„Z temi walcz naprzód – niech zawżdy ci będzie
„Tarczą modlitwa, sprawiedliwość mieczem,
„To Chrześcijańskie bojowe narzędzie.
„Na ten rynsztunek silnych bark potrzeba
„I silnej ręki i woli niemłoda;
„Lecz do téj zbroje znijdzie łaska Nieba;
„Najwyższy Hetman – Chrystus ci ją włada.
„Wtenczas ci tylko będzie siła dana,
„Co nieprzyjaciół zgromi i poploszy,
„Jeżeli w sobie zwyciężysz szatana
„Ducha złéj pomsty, łakomstwa, rozkoszy!
„Niezbierze łupów, kopije pokruszy
„Ten, kogo szatan obedrze na duszy!
„Niestań się jako uliczni żołnierze,
„Co jeno straszą bezbronnych żelazem;
„Lecz pod chorągwią i króla rozkazem,
„Bóż wojny Pańskie odprawować szczerze,
„Zostaw w pokoju, rycerski człowiecze,

http://rcin.org.pl

„Lechego ziemka, co siedzi w swej chacie:
„Bóg będzie z wami gdy gniewny i miecze,
„Na nieprzyjaciół Koronnych schowacie.
„Sprawuj się doma, jako owca cicha,
„W bitwie jak lwica, co męztwem oddycha!
„Trudny twój zawód: nim z wrogiem się zetrze,
„Twe cię tysiące niewygód otoczy;
„W głodzie wśród deszczu i na zimnym wietrze,
„We krwi i ranach ty miej duch ochoczy;
„A nieśmiej w duszy ostudzać zapału,
„Nieśmiej folgować nic twojemu ciału:
„Bo ciało twoje – to jeno mur żywy,
„Którym się grodzą macierzyste niwy.
„Pomnąc że w tobie twych ojców otucha
„I miast i wiosek i świątyń Jehowy,
„Idź w Imię Ojca i Syna i Ducha,
„Spraw się rycersko i powracaj zdrowy!”*)

XXIII.

Rzewnie spłakani do domu wrócili;

*) Myśli i wyrażenia wzięte ze Skargi: Nauki Żołnierskie.

Kędy już skromna czekała biesiada.
Skarga dziś z postem parę rybek zjada,
Szklanicę wody źródlanej wychyli,
I już nasycon składa Bogu dzięki.
Powstał, a wszyscy k'niemu przyskoczyli
Wszyscy się cisną do kapłańskiej ręki.
Kapłan każdemu dał uścisk życzliwy,
I błogosławi wszystkich gość dostojny.
Stary Szeliga znowu niespokojny,
Chce o coś prosić: —
„ Ojcze miłościwy!
„Nim wasze konie miarkę owsa zjedzą,
„Raczcie poświęcić mój domek ubogi,
„Moję oborkę, moje sienne stogi,
„Moję pasiekę, co leży pod miedzą!"
— „Niech wam Bóg szczęści! xiądz Skarga odpo
Zwracając k'niemu swe spojrzenie czułe —
„Powiedzcie jeno memu pachołkowi,
„Niech tu przyniesie i kropidło i stułę.
„Jeśli mię Pan Bóg wybrał za narzędzie,

„Gdy grzesznych modłów wysłucha choć w części,
„Wierzaj mi, starcze, że ci dobrze będzie,
„Że ci się tutaj we wszystkiem poszczęści.
„Za to, żeś dźwignął ojcowskie zwaliska
„Kapłan cię żegna, przyjaciel uściska.

XXIV.

Podano komżę stułę i kropidło
Skarga się ubrał i modlitwę czyta,
Pokropił domu zamieszkałe skrzydło:
— „Niech spokój Pański nad wami zaświta,
„Niech wasze głowy Anioł-stróż osłania,
„Niech błogosławi sny i czuwania!
Wszedł ~~ze~~ do komory, gdzie się chowa jadło,
Pokropił wodą i dodał co prędzej:
„Bogdaj wam nigdy takuać nie wypadło;
„Bogdaj tu było przytulisko nędzy!
„Ty znasz co nędza, Szeligo mój drogi.
„Dzisiaj dostatek widzę dzięki Bogu;
„Dajże mi słowo, że żaden ubogi

http://rcin.org.pl

„Nie wyjdzie głodny od twojego progu!“
Szeliga rękę przycisnął do piersi;
Święta przysięga jego oko gore;
Wszyscy rzewniejsi i ku bliźnim szczersi,
Wyszli za Skargą poświęcić oborę.
Skarga się żegna i modlitwę czyta;
Pokropił ściany i znowu zawoła:
„Niech wam Bóg sporzy nabiału do syta;
„Niech tu zaraza nie zawita zgoła.
„Żyjcie szczęśliwi pod boską opieką,
„A bądźcie czyści i biali jak mleko.“ —
Więc poszli dalej, by poświęcić ule.
Kapłan się żegna i modlitwę czyta;
Potem spojrzawszy na Szeligę czule,
Rzecze: — „Niech korzyść mnoży obfita;
„Niech się wam zbożne zamiary powiodą;
„Niech sporna praca uwieńcza się rzęce.
„Żyjcie jak pszczoły miłością a zgodą;
„Zapłońcie światłem jak świece jarzące,
„Niech w duszy waszej tak cnota się chowa,

61.

„Jak w plastrze wosku patoka miodowa!"
Tak poświęciwszy pola, łąki, płoty,
Wraca do dworku stary jezuita.
I tu stanąwszy przed nowemi wroty,
Skropił je wodą i modlitwę czyta;
A jego oko promieniem się żarzy;
Iskra zapału migoce na twarzy:
„Wrota! zawołał na szlacheckiej chacie —
„Wy, co radośnie drogę odmykacie,
„Niechaj stróż-anioł pilnuje was codzień
„Od złego gościa lub złego sąsiada;
„Niechaj się tędy nieprzemyka zdrada;
„Niech waszych skrzydeł nieodemknie złbrodzień.
„Jeśli ktokolwiek z jaką myślą zdradną,
„Zechce tu wkroczyć łaską czy przemocą,
„Niechaj te wrota na głowę mu spadną,
„Niechaj mu głowę i piersi zgruchocą."

XXV.

To były tylko słowa życzliwości,

http://rcin.org.pl

Które mąż zacny wyspowiedział święcie;
Ale słuchacze wioskowi a prości
Jakieś w nich dziwne widzieli zaklęcie.
Skarga odjechał znów w koronne strony
Błogosławiący i błogosławiony.
Stary Szeliga rozmyśla w ukryciu
Lub gwarzy o nim z chlubą co niedzieli.
Jego sąsiędzi, co pierwszy raz w życiu
Głośnego Skargę naocznie widzieli,
Długo i szczerze zjawiskiem zajęci,
Rozpowiadali – szlachcic szlachcicowi
Jego życzliwe dla ~~Pan~~ Szeligi chęci.
Jak on wygląda, co czyni, co mówi,
Jako mu syna błogosławił w drogę,
Święcił domostwo, dobytek bogaty,
Jakiemi słowy udzielał przestrogę
I jako zaklął wrota jego chaty.
Wszyscy pobożni nieśmiało, z oddali,
Na tajemnicze wrota spoglądali;
Każda Litewska bogobojna dusza,

http://rcin.org.pl

63.

Jeśli do jakich czuje się bezprawi,
Jeśli sumienie jakiś grzech zaprusza,
Już się do dworku Szeligi nie zjawi.

XXVI.

We starym dworku mniej było już gwarno;
Za to, kto przyszedł – przyjaciel i prawy,
Nikt nabożeństwa, spoczynku, zabawy,
Nie zatruł w chacie jakaś zdrada czarna.
Mléka do syta, a pszczółki się roją,
Łąki do pasa i krzewi się zboże, –
O! dzięki Skardze, że bytnością swoją
Błogosławieństwo sprowadził tu Boże!
Któż jasną radość na Szeligi czole,
Któż jego szczęście wypowiedzieć w stanie;
Gdy często-gęsto Birżańskie pachołę
Wdzięczne od syna wiezie mu pisanie?
A w każdym donosi, że xiążę wojewoda
Zawsze ku niemu dobry i łaskawy;
Że chociaż dumny, oblicza niecofa,

http://rcin.org.pl

Lecz swoim Drużbą poufale zowie:
(Bo jak z przedwieka jego pradziadowie,
Młody Szeliga miał imię Krzysztofa).
Aniele Stróżu! niechże twoje oczy
Na długo starca pilnują i strzegą,
Niech twoich skrzydeł święty cień otoczy
I serca jego i domóstwo jego!
I łaska Niebios niebyła odmienna:
Jednako wszystkie płynęły mu chwile;
A przyszła jutrznia zachodu promienna,
Zgrzybiałość, drzymka — i krzyż na mogile,
I jest otucha, że dla jego duszy,
Poczciwej pracy złote gwiazdy świecą...
I jego dworek pochylił się nieco,
Uschły gałęzie na cienistej gruszy,
Klon począł żółknąć: bo wszystkiemu pora,
Czas wiekuisty na wszystkiem się targa; —
A tylko wrota, które zaklął Skarga,
Stoją tak krzepko jak ciosane wczoraj.
Słomiany daszek choć kwitnie zielono,

http://rcin.org.pl

65.

Choć fórtka nieco ku ziemi osiada,
Lecz wrota krzepkie, sto lat jeszcze pono
Będą wprowadzać dobrego sąsiada.
Niech sobie starcy wśród długiéj gawędy
Ubolewają że ludzkość zepsuta:
Przecież poczciwe niewiele się wrota,
Nikt ze złą myślą nieprzechodził tędy,
Nikt nieszwankował, ani swój, ni cudzy...
Czyż w cnotę ludzką trzeba wierzyć śmiecie?
Albo niewierzyć w xięźdzowskie zaklęcie,
Że ojciec Skarga tak bajał jak drudzy?
Co o tém trzymać - czy to? albo owo?
Przyszłość pokaże - dziś daremna praca.
Patrzmy na dalszą stronicę dziejową
I gdzie się młody Szeliga obraca.

Koniec części pierwszéj. -

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Stare Wrota.

Część Druga

I.

Przeszłości święta! pokój ci niech będzie
W twym wiekuistym, w twoim sennym grobie!
Coś nagrzeszyła w niebacznym obłędzie,
Niech Bóg udzieli przebaczenia tobie.
A twoim cnotom swą łaską przyczyni
Plennego wzrostu, co ma ziarno w roli,
W naszych im sercach krzewić się dozwoli:
Przeszłości święta! tyś nasza mistrzyni!
Nie dla zgorszenia, ale dla poprawy,
Pozwól w twój obraz przypatrzyć się ustawy, —
I niepoczytaj nas za świętokradzce,
Niemiej za winnych synowskiej obrazy, —

http://rcin.org.pl

Jeśli się zdala przypatrując matce
Na jéj obliczu odkryjemy skazy.
My dobrze serce naszéj matki znamy:
Ona tam w niebie jedną żądzę żywi,
Aby jéj dzieci były od niéj samej
Bardziéj cnotliwi i bardziéj szczęśliwi.
Nam dla przestrogi ona sama powie,
Co nabroiła, kiedy była młoda.
Na wiele grzechów liczy na swéj głowie
Grzech jéj najcięższy miał imię- Swoboda.

Nie ta swoboda, która ma od Boga
I myśl człowiecza i niebieski ptaszek,
Co nie dla marnych stworzona igraszek,
Co wie, zkąd idzie i dokąd jéj droga,
Pilnując kręgu jak słońca na niebie
Ciepło i światło sieje wokoło siebie,-
I zna to dobrze, że gdyby w zakresie
Świata przekroczyć chcić na jeden atom,
To zamiast szczęścia, które daje światom,

Straszliwe światu skończenie przyniesie.
Córka zniszczenia jest inna swoboda,
Czynem i słowem w karby nieujęta.
Do której hasło najpierwszy ten poda,
Kto chce narzucić niewolnicze pęta,
Co aby snadniej złudzować lud Boży,
Sam się poniży, sam się upokorzy.
Na nim się wesprzesz jakby na opoce,
A on się śmieje w głębi swego ducha,
On weźmie pierwsze swawoli owoce,
A karę błędu — ten, kto go usłucha.
Tak niegdyś w Polsce, miłościwe Pany
Mówiły szlachcie: „Co te nasze prawa?
„Ten król choć przez nas swobodnie obrany,
„Na naszą wolność nieżyczliw się zdawa.
„Nasze statuta, choć własne pisanie,
„Niedobrze służą braterskiej swobodzie:
„Wszakeśmy szlachta — a szlachcic, mospanie
„Choć na zagrodzie, równien wojewodzie.
„Hej! kogo losy krajowe obchodzą,

„Do mnie niech ro spieszy! co żywiéj a sporzéj!
„Stańcie na czele, a pod moją wodzą,
„Król się poniży, prawo upokorzy!
„Nic nie zważajcie, żem ja wojewoda,
„A baczcie we mnie szlachcica i brata:
„Mam chléb i wino, co to ust nieszkoda,
„Przyjmę was chętnie, czém chata bogata!"
A ślepa szlachta, krzycząc w niebogłosy
Na ucisk tronu i niesłuszność prawa,
Pod sztandarami wojewody stawa,
I z jego gwiazdą połącza swe losy,
Z jego zachceniem łączy swe usiłowania,
Z jego orężem swe szable ochocze, —
Już się za kruszec zaprzedaje podły,
Za szklanicę miodu, za gruntu półwłocze.
A do pańskiego rydwanu przykuta,
Już zapomniawszy co wolność prawdziwa,
Śni jeszcze szlachta, że swobód używa,
Obiera króla i pisze statuta.
Senne rojenia! niedorzeczne chęci!

http://rcin.org.pl

Pomiędzy kilku włada się rozdziela;
Potężnych domów mnodzy są klienci,
Lecz trudno w kraju o obywatela.

II.

Krzysztof Szeliga na Birżańskim dworze
Urastał w łaskach xiążęcia Krzysztofa.
Postać miał dziarską a spójrzenie hoże,
Dłoń, co się nigdy przed szablą nie cofa,
Umysł przytomny, a poczciwe serce —
Czemuż tych darów na lepsze nieużył?
Gdyby krajowi poświęcił w żołnierce,
Takby się pięknie wsławił i zasłużył!

Jeszcze za życia Zygmunta trzeciego,
Zamek Birżański gdy oblegli Szwedzi,
Młody Szeliga wraz z drugim koledą,
Zebrawszy ciżbę zamkowej gawiedzi,
Sprawił wycieczkę, i śmiałym obrotem
Niemałą klęskę napastnikom zadał;

http://rcin.org.pl

A kiedy Birże poddały się potem,
On w różnych miejscach na Szwedów napadał.
Obok xiążęcia na bitwach niósł zdrowie,
I z chrobrem sercem do rozprawy staje;
Nadstawiał piersi, aby się wrogowie
W głębsze Litewskie nie przedarły kraje.
Był to niedługi zawód wojowniczy,
Co w lat dwadzieści znowu się ożywił:
Bo gdy po przodkach Birże odziedziczy
Xiążę koniuszy Bogusław Radziwiłł,
Szeliga zawsze Radziwiłłom wierny
Podzielał xięcia wyprawy bojowe,
Pod Beresteczkiem wiódł hufiec pancerny
I Kozaczyznę poraził na głowę.
Już czoło jego siwizna się pruszy
Ozdobne w laury ojczystéj zasługi;
Lecz z owych laurów żartował w swéj duszy:
Bo on krajowi nie służył jak drugi.
Temu zdobywał łaskę u magnata,
Co chciał krajowi dowodzić przemocą,

Poszedłby, zda się, i na koniec świata,
Biłby się zawżdy niepytając o co,
I przy Tureckim stanałby sztandarze,
Jeżeli xiążę koniuszy rozkaże.

Na świetnym dworze xięcia Bogusława
Niebyło mowy o Rzeczypospolitéj:
Szlachta - narzędzie pańskiéj myśli skrytéj,
Gdzie jeno skinie, wszędy hurmem stawa,
Ani pytając tego co na przedzie,
Czy dobrze wiedzie? i dokąd zawiedzie?
Na zjazdach szlachty, Szeliga niebacznie
Kierowan ręką, z któréj pragnął złota,
Rokosze w wojsku poszeptywać zacznie,
I na powagę królewską się miota,
I z owym mieczem, co poświęcił Skarga,
Na pomazańca Pańskiego się targa.
Skarga już nieżył i ojciec już nieżył,
Otworem stały do swawoli drogi,
Nikt go niezjął słowami przestrogi,

http://rcin.org.pl

Nikt pogardliwém okiem go nie zmierzył.
A łaska pańska ku niemu się wdzięczy,
A przepych dworski tak ugcił zdaleka,
Że oplątany jak w siatce pajęczej,
Z rozkoszą własnéj woli się wyrzeka. –
I niepojmował, jak szlachta wśród wioski
Może brać sochę lub siekierę w ręce,
Mieć inną barwę krom Radziwiłłowskiéj,
Mieć inne myśli jak myśli xiążęce.

III.

Tak go zajęły te względy łaskawe,
Że ani spojrzał na rodzinne ściany,
Ojcowski dworek wypuścił w dzierżawę,
A czynsze z niego – przegrywał z dworzany.
Domek, co niegdyś ojcowska siekiera
Wyciosywała ze skrzętnym mozołem,
Dziś drewnianemi szczudły się podpiera,
Jak stary żebrak, jak dziad pod kościołem.
Słomiana strzecha pokryła się cała

Mchy zielonemi i plamy czarnemi,
W oknach gdzie niegdzie szyba pozostała,
Ganek i przyzba osiadły ku ziemi.
Gruszę cienistą wycięto z przed chaty,
W ogródku chwasty wyrosły krzewiście,
A klon uwiędły, zeschły rosochaty,
Ledwie niemnogie i żółte miał liście.
Pszczółki rzuciły opróchniałe barcie,
Gęste pokrzywy wyrosły u płota;
Stare poczciwe i zaklęte wrota
Zdają się prosić o lepsze podparcie.
A między ludźmi jeszcze jest podanie:
Jak ojciec Skarga poświęcał je nowo,
I swe zaklęcie jak położył na nie,
Aby runęły nad zdradziecką głową.
Lecz, dzięki B o g u, wrota nierunęły,
Choć niepodparty słup ledwie się trzyma:
Na starej Litwie w dziedzinie Jagiełły,
Są grzeszni ludzie – ale zdrajców niéma.

http://rcin.org.pl

IV.

Wieczność nad światem krąży nieprzerwanie,
Zmienia się oracz chociaż jedna niwa;
A na cmentarzach, na kościelnej ścianie
Coraz to nowy nagrobek przybywa, —
I jeśli zważysz — w tejże samej chwili
W nowej kolebce nowy gość zakwili.
Przyszłość z przeszłości wyradza się starej,
Tak pomalutku, tak niepostrzeżenie,
Jak drobne brzozy lub dębu nasienie
Wyrasta listkiem, wystrzela w konary; —
I jak najstarsi ludzie nieprzypomną,
Latorośl marna, uboga, maleńka,
Już dzisiaj wiechą wieńczy się ogromną,
Jej pień starzeje, olbrzymieje, pęka,
Sieje dokoła krzewiste nasiona,
A żółte próchno wysypuje z łona.
W każdym niebieskiéj jutrzenki rozświcie
Kończy się życie i poczyna życie:

http://rcin.org.pl

Kwiat stogodzinny człowiek stoletni
I historyczna tysiąców lat era,
Czy słońce świeci posępniej czy świetniej,
Za każdą chwilą, rodzi się – umiera.
Niedojrzy żaden dar jasnowidzenia,
Jako świat Boży oblicze przemienia,
Jak rozwinięty w swych prawach swobodnie
W jednej godzinie starzeje i młodnie.

V.

Niepostrzeżonym, nieznaczym obrotem
Przeszło na Polskę pół wieku z okładem:
Zmarł Zygmunt trzeci, a w dziesięć lat potém
Władysław poszedł za ojcowskim śladem;
Korona Polska jak wieńce cierniowe
Przygniotła Jana Kazimierza głowę.

Jak w losach człeka, tak w losach narodu
Pan Bóg dopuszcza chwile cięższej doli,
Czy to za grzechy zbrojone za młodu,

Czy w dowód łaski, czy nauce gwoli:
Ojciec niebieski w gniewie czy w rozwadze
Róższkę swojej chłosty podnosi na dzieci,
Całe narody da klęskom pod władzę.
A chmura nieszczęść jak z wiatrem nalecí.
Uderza w gromach piorun po piorunie,
Wszystko druzgoce, obala i pali;
Gdy jeden obłok zdaje się przesunie,
Patrzcie! horyzont już czarnieje dalej,
A w nowych kłębach czarnego chmurzyska
Nowy grom huczy, nowy piorun błyska;
I nowy wicher zadyma z pod chmury,
Łamać, obalać, co zostało jeszcze. . .
Ojcze ludzkości! Strażniku natury!
Kiedyż te znaki ustaną złowieszcze?
Kiedyż się skończy burza klęsk niesyta?
Kiedyż się skończy to szereg naszych drzewie?
Kiedyż poranek radośny zaświta,
I błysną jutrzni różowej promienie?
Och! czas już światu powesełeć od niej

http://rcin.org.pl

Czas sercom ludzkim uderzyć swobodniej!

VI.

W doli narodów, nim burza Jechowy
O ściany kraju uderzy w zapędzie,
Bóg najprzód miesza stary ład domowy,
Żywioły bytu porozprzęga wszędzie,
Ześle bezsilną niemoc na sternika,
Oczy czeladzi ślepotą zaciemni:
Ginie porządek, święta zgoda znika,
Stają się wszyscy wrogowie wzajemni.
A gdy się waśnią, gdy wstecz idzie praca,
Gdy fundamenta podkopali sami,
Uderza piorun i ściany wywraca,
I już społeczność jęczy pod gruzami.
I swe boleśne opatrując rany,
Każdy na drugich gdy swe winy zwala,
Grom, który został na pomstę przysłany,
Z niebacznej ciżby śmieje się z oddala;
Wicher, co bije w nieszczęśliwe zgliszcze,

http://rcin.org.pl

Z urągowiskiem po ruderach świszcze.

VII.

Tak w swe czasy — nim w Polskę strzeliły
Cztery pioruny, ze czterech stron świata,
Pan porozwajał, pogmatwał jéj siły,
Z gościńca przodków odbieżał Sarmata.
Bezrząd na wszystkiém swoję pieczęć kładzie,
Nosi jéj cechę już Rzeczpospolita;
A niegdyś baczny na wszystko Lechita
Stał się porządnym — jedynie w bezładzie*).
Panowie radni oblegają króla
I za starostwa przedają swe wota; —
Szlachta na sejmie po gospodach hula,
Pijanemi słowy na wszystko się miota,
Rzuca na króla i na senat zakał,
Każdą myśl jego zabija w jutrzence.

*) . . . . . . „bo Polacy w niczém
Nie są porządni, tylko w samym nieporządku.
(Opaliński, Księga III, satyra 1). Na odmalowanie epok używamy myśli i wyrażeń współczesnych pisarzy.

Och! często, często boleśnie zapłakał,
Często załamał Jan Kazimierz ręce, –
I tęskne myśli posyłał za morze,
Gdzie tron ojcowski posiadł mu kto inny,
Gdzie lud monarchom posłuszny, powinny,
Gdzie król poddanych uszczęśliwić może.
A tutaj.. tutaj gdzież jest tronu władza?
Naród do szczęścia sam sobie przeszkadza.
Tu groźna północ od Szwedów i Rusi
Dwoma chmurami z daleka się sroży;
Tutaj Chmielnicki, prawdziwy bicz Boży,
Kraj nad-Dnieprowy oderwać się kusi,
Krwią Lacką spluskał Ukraińskie stepy,
A niemasz środków postawić mu czoła:
Sejm tylko jeden uczynić to zdoła,
Ale sejm Polski, gwarliwy a ślepy,
Gdzie dola kraju, gdzie obrona dziatek,
On się targuje z królem o podatek.
Jęczą na nędzę i szlachta i pany;
Jednak tym jękom trudno dawać wiary:

http://rcin.org.pl

Bo dzisiaj w ziemi, kopając kurhany,
Mnogie znajdujem grosze i talary —
Na których stęplem ówczesnych mynicarzy
Odbite rysy Kazimierza twarzy.
Snadź w owe czasy chciwość czy obawa
Kryły przed sejmem, że grosza jest dosyć,
I trudno było o szeląg uprosić
W imieniu kraju lub w imieniu prawa.
Senator chowa swe grosze do skrzyni,
Mnich się bogaci, panowy bez granic,
Szlachcic o zbytki dwór królewski wini,
A na pobory niezgadza się za nic.
Każdy od nędzy rzekoma się garbi,
W liczbie podatku niedobory kreski,
Zakłopotany koronny podskarbi,
Zakłopotany podskarbi Litewski.
Wojsko bez żołdu sztandary opuszcza;
Poborca grosze roztrwania bezładnie, —
Aż na sejmikach wykrzykiwa tłuszcza:
Że król niebaczny, że podskarbi kradnie,

http://rcin.org.pl

Że wszystek zasób wyciągnięto z chatek,
Że przyjdzie z głodu umrzeć naostatek.
A patrz po kraju kędy grosz się trwoni?
Za jedną szczyptę zamorskiego ziela!
Co sług! co potraw! co psów, a co koni!
Jak tryska wino! jak huczy kapela!
Patrz ile kanak z dyamentu warty,
W stroju mężczyzny, białogłowy, dziecka!
Takie sobole, tygrysy, lamparty! —
Rzeczpospolita zbytkuje szlachecka.
Za dwie wieczerze nadwornej szarańczy
Można uzbroić chorągiew hussarzy;
Lecz szlachta szumi, o swobodach gwarzy,
Na grobie kraju śmieje się i tańczy,
Ani chce wiedzieć, że tu wnet naskoczy
Groźny Chmielnicki, Szwed albo Rakoczy.
Gdy się na głowę zwala Siedmiogrodzie,
Kozak i Rusin gdy do walki zowie,
Na wałach fortec jaśni Starostowie
Sieją warzywa, jak gdyby w ogrodzie,

http://rcin.org.pl

Mur z bastyonem rozbijając stary,
Budują z niego śpichrze i browary *).
Rzadko gdzie w domu szlachcica-rycerz
Był koń, zbroica lub miecz w pogotowiu;
Żołnierz koronny, zbyt folgując zdrowiu,
Włóki z sobą łóżka i pościele i pierz
Na wież obronnych niedawne zwaliska
Wspina się koza i ogryza chwasty
Na straży żołnierz dziesiąty, dwónasty;
Bo reszta hula, albo lud uciska.

Czegoż niedziałał ów ~~zato~~ motłoch, łakomy
Na cudze grosze majętność i domy!
Na niewinnego potwarze wymiata,
Mówiąc: ten zdrajca, ten z wrogiem się brata,
Ten ranił sługę, co był pod mym władzą,
Ten ukradł konia co do mnie należy.
Wije do hetmana niewinnych prowadzą,
A ich domostwa oddają łupieży;

*) Wszystko w Opalińskim.-

Mordują, ranią, gdy rabować niedasz
Biorą co wola i niosą na przedaż.
Zamiast starszyznę mieć w zacnéj powadze,
Szemrał na króla, rotmistrze, hetmany,
Składał swe zjazdy żołdak zbuntowany
I groźny oręż podnosił na władzę.
Rzadko kto mawiał: „Dopomóż mi Boże!
„Sławo! ja głowę dla ciebie położę!"
Częściéj słyszałeś z ust rycerskiéj braci:
„Służę i czartu, jeśli mi zapłaci!" *)

VIII.

Boleść rwie serce, gdy musimy w pieśni
Wspomnieć te czasy, kreślić te obrazy.
Patrząc na Polskę płakali współcześni:
„Piękna ziemico! zgubionaś sto razy!
„Świetna wśród bitew, nieszczęśliwa doma,
„Niedrżysz przed Szwedem ani Zaporożem,
„Lecz sama własnym zabijasz się nożem,

*) Obrazki swawoli żołnierstwa, wzięte ze Skargi: Nabożeństwo żołnierskie.

http://rcin.org.pl

„Grób sobie kopasz własnemi rękoma!
„Niewinny obcych, że z chciwym zapałem
„Biegną ku tobie, czując twe niezdrowie:
„Tylko narzędziem Pańskiem są krukowie
„Co lecą martwem nasycić się ciałem.
„Nie oni zgonu twojego przyczyną:
„Kraje przez siebie, nie przez obcych giną!"

IX.

Poczęły trwożne szerzyć się pogłoski
O nieprzyjaznym dla Polski sąsiedzie:
Że podkanclerzy, zdradny Radziejowski,
Na zgubę braci Szwedzkie hufce wiedzie.
Tuż za pogłoską, szedł i skutek śpieszno:
Runęły w Polskę zastępy Wandali,
A gród Poznański i Kalisz i Leszno
W ręce zwycięzców wodzowie oddali.
Wojewodowie i kasztelanowie,
Co w wolnym kraju i wyznać sromota,
W pokornem piśmie i w pokornej mowie

Królowi Szwedów składali swe wota.
Janusz Radziwiłł wnet przeszedł do Szweda,
Wiodąc za sobą szlachtę z Litwy całej.
I poszła dalej zwycięzka czereda; —
W krótce ją mury Warszawskie ujrzały.
Uszedł król Polski ze swojej stolicy,
Coraz po kraju tułając się dalej;
Pierzchli koronni niegdyś pochlebnicy,
Co jeno łaski u tronu szukali.
Opuszczał króla silny i bogaty,
Szedł i Szwedowi swą przychylność kłamał.
Biedny mieszkaniec zaściankowej chaty
Spojrzał do-koła — i ręce załamał;
A obcy pychy poszeptom zdradzieckim,
Przysiągł niezdradzić króla i swej ziemi,
Naostrzył brzeszczot rękami chrobremi
I szedł do swoich łączyć się z Czarnieckim.

Stefan Czarniecki, mąż kuty z żelaza,
Z niewielką garstką niezdradził swej wiary:

W nim kraj rodzony, w nim Kazimierz Waza
Widzieli męża, co jak granit stary,
Zaległszy morza wściekłego wybrzeże,
Sam jeden lądu od powodzi strzeże.
A w tym niezłomnym wiekowym granicie,
Przy którym fala ściele się bezwładnie,
Takież iskry ognia! zaraz w nich ujrzycie,
Za lada starciem jak piorun wypadnie.

Ruś gości w Wilnie, Chmielnicki we Lwowie,
Szwed zajął Poznań, Warszawę i Kraków;
Już wszystkie grody stołeczne Polaków
W rękach zdobywców jak nędzne pustkowie.
Trzy wielkie wichry w całej swojej sile
Kiedy na jedną budowę gruchnęły,
Zda się dziedzina Piasta i Jagiełły
Będzie na troje rozdarta za chwilę.
Nie masz wyboru dla prawego męża,
Tenu polegnąć pod domowém zgliszczem;
Lecz mądrzy mówią: może coś wyszczem,

Pójdźmy się kłaniać temu co zwycięża.

X.

Xiążę Radziwiłł, Litewski koniuszy,
Dawno Szwedzkiemu kłania się królowi;
Jego klienci na wszystko gotowi
Na stronę Szwedzką przeszli z całej duszy.
Tylko gdzie niegdzie trzyma się na wodzy
Kupa mieszczanów lub szlachta ubodzy.
Pomimo pochlebstw, pomimo popłochu,
Gdzieś garstka z garstką jeszcze się sprzymierza,
Ostatni szeląg, ostatnią garść prochu
Niesie na sprawę Jana Kazimierza,
Ostatnie takty bolejącej piersi
Składa w modlitwę za Rzeczpospolitą.
Lecz tacy ludzie, biedniejsi im szczersi,
Także się muszą opłacać sowito!
I Szwedzki żołdak i służba xiążęca
Ścigą stronników Sarmackiego króla,
Pod ich strzechami najbezkarniej hula,

Nad ich rodziną pastwi się i znęca,
A były cienie, były powód mary
Niesie miecz rzezi i ogień pożarny.

XI.

Ale po burzy znowu się rozwidni,
Poczęła świtać jutrznia lepszej doli;
Szlachta od Szwedów cofa się powoli,
Przejrzeli ślepi — a zdrajcy obrydni,
Gdy nowe knować poczęli zasadzki,
Stanął w Tyszowcach akt konfederacki.
A w Częstochowie jedno serce mnicha,
Które wspierała Przenajświętsza Panna,
Tysiące Szwedzkich zastępów odpycha,
Daje się słyszeć wesoło: Hozanna!
Z echem i z wiatrem, rozniósł się dźwięk pieśni
Po całym kraju, jak dobra otucha:
Powiat z powiatem kojarzy się ciaśniej.
Szwedzkich rozkazów już mało słucha.
Sandomierz, Lublin już w ręku Polaków,

http://rcin.org.pl

Już głoszą powrót Jana Kazimierza,
Nazad zdobyte Warszawa i Kraków,
Czarniecki wszędy jak piorun uderza.
A ludzie dobrzy, łatwowierni, prości,
Co szli do Szweda w prostocie swej duszy,
Już się zrzekają ohydnych sojuszy,
Naród powraca do swej powinności.
Twój tylko tacy przy wrogu zostali,
Co chcieli nękać swą ziemicę biedną:
Kilku magnatów i klienci mali,
Co z magnatami chcieli być zajedno. –

XII.

Krzysztof Szeliga zanadto swą dolę
Skojarzył z losem księcia Bogusława,
Wspólnie ich bojów, ich przewinień pole,
Dzielić im tylko wspólny los zostawa.
Twój dziś niepoznać owego młodziana,
Któremu Skarga święcił miecz na boje;
Twarz jego dzisiaj zmarszczkami zorana,

http://rcin.org.pl

Snadź że sumienia cierpi niepokoje.
Głos powinności ku matce swej ziemi,
Którego wszystka szlachta usłuchała,
Czyż w jego piersiach nieprawość oniemi?
Czyż w jego myślach nigdy nie zapała?
O! znaczno walkę we szlachetnej duszy!
Ciężka tam w głębi odbywa się proba.
On nieraz myśli: „Niech xiąże komiszy
„Trzyma ze Szwedem, czy z kim się podoba;
„Moja powinność tam, gdzie mojej braci,
„W szeregach króla, w obronie tej wiary,
„Gdzie złożył głowę mój ojciec sędziwy,
„Gdzie mię z narodem krew powinowaci.”
Przeciw tym myślom, myśl zdradna a płocha
Stawiła czoło potężnie i srodze:
„Czyż rzucić xięcia, który tak mię kocha,
„Kiedy tu silną chorągwią dowodzę?
„Ja tutaj mnogie skarby mam pod strażą,
„Z łupów wojennych uzbierałem krocie;
„Wrócić do swoich— to oddać je każą,

http://rcin.org.pl

„Oddać kmiotkowi, wdowie lub sierocie.
„Rzucić dostojność, którą tulaj pieszczę,
„Pozbyć się grosza - toć cała ruina;
„Zostać żołdakiem, potém słuchać jeszcze,
„Gdy człek skrzywdzony łupieżcę przeklina...
„Nie, już zapóźno... już pozostać wolę:
„Po mojej drodze zaszedłem daleko,
„Wypieszczonemu na xiążęcym stole,
„Wracać do wioski - pić wodę i mleko...
„Przy łasce xięcia, przy wojennym łupie,
„Nie taką wioskę ja wkrótce zakupię.”
Tak, by zagłuszyć sumienia zgryzoty,
Szeliga w swego namiotu ustroni
Przeglądał pilno swój strój szczerozłoty,
Srebrzysty oręż, suty rząd na koni;
A obliczając swe przyszłe rozkosze,
Przyszłe znaczenie - dodawał kryjomu:
„Zmienią się czasy i króla przeproszę,
„I jak bohater powrócę do domu.”
Bluźniercze myśli, bezrozumne cele!

http://rcin.org.pl

Bo się w dziejową świątynię niewdziera:
Niedosyć wydwa albo ran na ciele,
Bo świętość sprawy czyni bohatera;
Inie wężnego na nic się nie przyda,
Gdy czyje czoło piętnuje ohyda

XIII.

Pod wioską Prostki, na Pruskiej granicy,
Szwed już z dziedziny Sarmackiej wygnany
Leżał obozem – a dwa Polskie pany,
Dwaj macierzystej ziemi najezdnicy:
Xiąże koniuszy Bogusław Radziwiłł
I podkanclerzy Polski Radziejowski,
Nowe Szwedowie podawali wnioski,
By wrócił w Polskę i kraj uszczęśliwił,
Że łaknąca ziemia ku niemu stęskniona
Znowu poddańcze wyciągnie ramiona.
Elektor Pruski, obecny naradzie,
Co swoje hufce ze Szwedem połączył,
Co radby z Polską nazawsze już skończył,

http://rcin.org.pl

Przyrzekł pomoc i warunki kładzie.
Radzono długo... noc była już ciemna,
Były tam plany i spory i swary;
Wreszcie nastała ugoda wzajemna,
Przebito dłonie, podano puchary:—
I cichy toast okrążył trzy razy:
„Niech żyje zguba Kazimierza Wazy!"

Szeliga z wartą księcia Bogusława
Stał przy namiocie tuż za samém płótnem,
Słyszał jak gwarna toczyła się wrzawa,
Słyszał toasty z ich proroctwem smutném;
Ale mu serce niezadrgało zgrozą,
Zaśmiał się – szepnął: „Giń Rzeczpospolita!
„Gdy starą Polskę na marach powiozą,
„Toć nowy w świecie porządek zaświta.
„Szwedzkim stronnikom już zręczność się poda
„Wypłynąć na wierzch, bo ich teraz pora...
„Już nie starostą, jak marzyłem wczora,
„Lecz będę hetman, kanclerz, wojewoda;

http://rcin.org.pl

„Wezmę urzędy których niedościga
„Nawet Radziwiłł, nie tylko Szeliga.
„A dusza ojca, stary duch woźniczy,
„Co patrzy na mnie ze zgoza rozpaczy,
„Kiedy me wszystkie honory policzy,
„Także mi chętnie odstępstwo przebaczy!
„I w drugim świecie nagany mi nieda,
„Że szlachcic Polski był stronnikiem Szweda."

Ledwie te wyrzekł, aż oto z łoskotem
Trąbka zagrała przed samym namiotem,
I spieszny goniec zapytał u straży:
Czy tu król Szwedzki? czy ucha udziela?
I czy z listami tu się wejść odważy?
A listy pilne od wojska Forgela.
(On zasię Forgel był Szwedzki jenerał,
Który szedł kilku tysiącom na czele,
Był dwakroć jeńcem, ale teraz śmiele
Znów się do Polski z Wisłą przebierał.)
Wpuszczono gońca – a na wielkiej radzie

http://rcin.org.pl

Siła zapytań razem go osypie.
Niedobre wieści: bo przy wiosce Lipie
Czarniecki dopadł Wandalów w nieładzie;
Krwawemi strugi zalało się pole,
Trupem poległo Szwedów dwa tysiące;
Nim się poranne ukazało słońce
Jenerał w polską dostał się niewolę.
Król Szwedzki zgrzytnął i zatupał nogą,
Elektor Pruski coś zamruknął z cicha,
Pan Radziejowski pogląda złowrogo,
Xiążę koniuszy blednieje i wzdycha.
Goniec złej wieści wymknął się z namiotu
I gdzyś zniknął w obozowém kole.
Szeliga otarł wielką strugę potu,
Co mu gorąco płynęła po czole,
I dziecko Litwy niespokojne szczerze,
Że jego naród swe tryumfy bierze.

XIV.

Cicho w namiocie – i król i xiążęta

Zwiesili głowy pod myśli nawałem.
Wtém, cisza nocy znowu potrząśnięta,
Ale złowrogim na trwogę sygnałem.
Król wybiegł... słucha... to surma nieswojska!
„Na koń, żołnierze! do zbroi! do broni!"
Lecz w tejże chwili nad uchem zadzwoni
Bogarodzica: hymn Polskiego wojska.
Zaledwie Szwedzka rusza się gromada,
Trzy Polskie hufce na karki jéj wpada.
Xiąże koniuszy wyskoczył z namiotu,
Dopadł rumaka — lecz go hufiec ściga,
Temu zakrzyknął: „Hej, mości Szeliga!
„Ze swą chorągwią, zastaw się w płotu;
„A jeśli napad podstąpi zdradziecki,
„Pilnuj się waszmość na miejsca wyborze,
„By miłościwy król jegomość Szwedzki
„W ręce się Polskie niedostał, broń Boże!"
Król Szwedzki uszedł; lecz jego zamiary
Przeniknął hufiec pancerny Litewski,
I wielki hetman, Wincenty Gosiewski,

http://rcin.org.pl

Przyskoczył mając najemne Tatary,—
I w téjże chwili zręcznie oskrzydlili
Pancerne hufce xięcia koniuszego;—
Napróżno pułki Brandeburskie biegą,
Napróżno Szwedzkie rycerstwo się sili,—
Już dzielne Polskie i Tatarskie zuchy
Rozbiły hufiec Birżańskiego xięcia.
Xiąże z Szeligą, bojąc się ujęcia,
Na raczych koniach szukają otuchy;
Hufiec Tatarów raczo ich dościga:
Pojmany xiąże, pojmany Szeliga.

XV.

Chwała zwycięztwa, jak kronika pisze,
Na Gosiewskiego zaświtała głowie;
A korzyść walki Dobrzy towarzysze
I Perekopscy wzięli Tatarowie.
Sześć półków Szwedzkich, dwa Pruskie sztandary,
Dwa hufce Polskie—i armat bez miary,
Bez miary jeńców okowywa pęty

http://rcin.org.pl

Hetman Litewski Gosiewski Wincenty,-
I dobrze, pewien, że wiadomość miła,
Radośne gońce do króla posyła.

XVI.

Przy boku króla był Radziwiłł drugi,
A krewny xięcia koniuszego blizki,
Mąż znakomity przez zacne zasługi,
Michał Kazimierz ordynat Nieświezki.
Jego staraniem, choć z bronią pojmany,
Xiąże koniuszy zgubie się wyśliźnie;
A jego wojsko i wszystkie dworzany
Kazano wygnać- jak śmieci w ojczyznie,
Ażeby żadne nie zostały ślady,
Że szlachcic Polski był zdolen do ~~zdrady~~ zdrady.
(Xiąże koniuszy, choć swojej krainie,
Swemu królowi zawinił się srogo,
W Słucku, Nieświeżu, Mirze, Tykocinie,
Fortece Szwedzką osadzał załogą,
Dobywał Brześcia,-dziś zbity na głowę,

http://rcin.org.pl

Tak buntownika Gosiewski go bierze;
Lecz potém z królem pojednał się szczerze
I sprawiał różne urzędy krajowe.
(Czy urzędując nagrodził te straty,
Które krajowi przyczynił tak świeżo?
To są wypadki już późniejszej daty,
Co do powieści naszej nie należą).-

XVII.

Szeliga tedy występny banita,
Wygnan od ziomków za rodzinne płoty;
Lecz za to bogacz - a myśl jego skryta
Mało się troszczy tém piętnem sromoty.
A hetman nieco łagodząc mu winę,
Nim się dopełni wygnanie złowieszcze,
Kilka dni czasu zostawił mu jeszcze,
Aby mógł przedać ojcowską mościzynę.
Szczupłyć to dworek - mało go obchodzi;
Jednak Szeliga skorzystał z pozoru,
Aby na Litwie, wśród tamecznej młodzi

Jednać stronniki dla Szwedzkiego dworu.
Pojechał tedy w rodowitą stronę,
Gdzie od młodości niepostał i noga.
Czterej rumaki w karocę wprzężone
Pędzą ku Litwie pospiesznie jak mogą.
I któżby poznał po tak długim czasie
Syna woźnicy w téj pańskiéj kolasie?
Na pacholęciu przed dawnemi lały,
Gdy wyjeżdżał z ojcowskiego domu,
Nieświecił w oczy strój taki bogaty,
Twarz była młoda, a czoło bez sromu,
Na niém leciały jako towarzysze,
Błogosławieństwa ojca i kapłana;
Dziś jego głowa z kraju wywołana,
Przekleństwo ziomków nad nią się kołysze.
I kraj się zmienił, że poznać nie można:
Tak było pięknie, tak było zielono,
A teraz dymem wsi i miasta płoną;
Świątynie ręka odarła bezbożna;
Niesłychać w polu śpiewania żniwiarzy;

http://rcin.org.pl

Kryje się w lasach trwożliwie drużyna;
A gdy człowieka spotkać się zdarzy,
Ten gorzko płacze i Szweda przeklina;
Zboża spalone, nagie świątyń mury,
Wszędzie zniszczenie gdzie oko dosięga...
I gorzko, gorzko zaśmiał się Szeliga,
Dworek swych ojców gdy zobaczył z góry.
Runęły śpichrze, gołębnik, stodoła,
Dom pochylony do upadku gotów,
Klonów i gruszy nie-było już zgoła.
Rosły badyle w ogródku bez płotów.
Znaczno, iż wszędy przeszedł czas pożerczy,
Wszystkie bolesne przypomnienia budzi;
Tylko przed wjazdem stara brama sterczy,
Zaklęciem Skargi pamiętna u ludzi.
Westchnął Szeliga - a z dumnego oka
Trysnęła łezka, gość niespodziewany;
Lecz się opomniał i spojrzał z wysoka
I począł nowe osnowywać plany:

XVIII.

„Ten, kto ma złoto, ma wszystko na świecie.
„Co mi tam szkodzi wygnańca nazwisko?
„Banita Polski - niezginiony przecie:
„Na ziemi Szwedzkiej znajdę przytulisko
„Tam kupię dobra - grosz popłaca wszędzie;
„Ale nieżegnam mej rodzinnej włości;
„Gdy się król Szwedzki na siłę zdołędze,
„My znowu tutaj zawitamy w gości.
„Odbiorę własność może w rok najdalej
„I wygnam z kraju, tych co mnie wygnali.
„Tu będzie pałac, na nim herb kamienny;
„Gniazdo Szeligów odnowić potrzeba.
„Stary mój ojciec, królewski stajenny,
„Aż się uśmiechnie z wysokiego nieba.
„Bo cóż za złoto okupić się nieda?
„I cześć powróci, którą wyrok plami,
„Bylebym tylko między Litwinami
„Zjednał co więcej stronników dla Szweda..."

http://rcin.org.pl

XIX.

Kiedy tak dumał, rumaki jak z procy
Leciały pędem na dworku zwaliska.
Oś czterokonnej wspaniałej karocy
Pod Stare Wrota z mozołem się wciska.
(A wrota wązkie: bo tędy od wieka
Szedł prosty wózek, lub wjeżdżał gość konny,
Bo wiedział starzec, że się niedoczeka,
Iż go odwiedzi urzędnik koronny,
I nie dla karet szerokiéj postaci
Budował wrota — lecz dla szlachty braci.)
Za ciasno było synowskiéj kolebce,
Uwięzły konie, woźnica je płaży.
Szeliga zadrżał — pobledniał na twarzy,
Coś niedobrego przeczucie mu szepce.
Konie zarwały, oś o słupy grzmoce,
Spróchniałe słupy pękły od zamachu —
I cały ciężar dębowego dachu
Z głuchym łoskotem spada na karocę.

http://rcin.org.pl

Przegniła słoma i krokwi gromada
Całkiem przykryły woźnicę i pana, —
Trzaska się w szczęty karoca złamana,
I cug rumaków na kolana pada;
Nakoniec targnął i odrzucił w stronę
Dwa trupy ludzkie na miazgę stłuczone. . .

XX.

Więc Stare Wrota nad zdradziecką głową
Już dopełniły swojej powinności!
Tak sobie ludzie powiadali prości
Przypominając xiędza Skargi słowa:
„Kto tędy przejdzie z jaką myślą zdradną
„Niechaj te wrota na niego upadną!"
Czy prawdę mówią? niepodobna dociec:
Czy mało baśni nagada prostota?
Tutaj, jak zwykle, winien stary ociec,
Że nazbyt ważkie wybudował wrota;
Winien woźnica że źle konie lecą,
Że zakierował i rady im nie dał;

http://rcin.org.pl

107.

A może z resztą i syn winien nieco,
Że rzucił króla a przeszedł do Szweda.—

Koniec.

1856. r.
— Borejkowszczyzna.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl